Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GRATIS

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) | WTOREK 21 LUTEGO 1950 ROKU | Nr 52 (1333)

CZYN JÓZEFA CISZAKA!

Czołowy górnik kopalni „Bolesław Chrobry" wykona plan roczny — do 15 maja!

Order „Sztandar Pracy" dla przodujących górników Zagłębia Wałbrzyskiego

WAŁBRZYCH (PAP). — NA UROCZYSTOŚCI DEKOROWANIA ORDEREM „SZTANDAR PRACY" PRZODUJĄCYCH GÓRNIKÓW ZAGŁĘBIA WAŁBRZYSKIEGO, SŁYNNY PRZODOWNIK PRACY Z DZPW, CZOŁOWY RĘBACZ KOP. „BOLESŁAW CHROBRY" — JÓZEF CISZAK ZOBOWIĄZAŁ SIĘ SWOJĄ ROCZNĄ NORMĘ WYDOBYCIA WYKONAĆ DO DNIA 15 MAJA B. R.

W odświętnie udekorowanej czerwienią i barwami górniczymi świetlicy DZPW, szczelnie wypełniający salę górnicy wałbrzyscy owacyjnie witali wiceministra górnictwa i energetyki — inż. Szczepańskiego, sekretarza KW PZPR — tow. Mieczysława Marca i 6 czołowych przodowników pracy DZPW: **Józefa Ciszaka i Stanisława Przybyłę z kop. „Bolesław Chrobry", Jana Krelę z kop. „Biały Kamień", Leona Wiśniewskiego z kop. „Mieszko", Stanisława Rysia z elektrowni „Victoria" i Borysa Głuszenkę z huty „Karol".**

Wymienieni przodownicy zostali przez wicemin. inż. Szczepańskiego udekorowani orderem „Sztandar Pracy" II klasy.

Spośród odznaczonych najbardziej znany w Zagłębiu Dolnośląskim jest **Józef Ciszak**, reemigrant z Francji, przodujący nieprzerwanie od roku i stale poprawiający swoje wyniki.

Górnik Józef Ciszak podejmuje rekordowe zobowiązanie

Przemawiając w imieniu odznaczonych, Józef Ciszak zgłosił **nowe zobowiązania** we współzawodnictwie długofalowym.

„Wyniki moje jak i moich braci górników napawają mnie wiarą w realizację Planu 6-letniego. Jeżeli w roku 1949 w styczniu wykonałem normę w 102 proc., a w lutym w 147 proc., to w tym roku w styczniu wyrobiłem 279 proc. normy, w pierwszej dekadzie lutego osiągnąłem 331 proc. normy, a w drugiej 600 proc. normy.

Myślę, że plan miesięczny w lutym wykonam w 400 proc. Jeżeli plan za rok 1949 wykonałem do 20 lipca, to plan na rok 1950 wykonam do dnia 15 maja. W ten sposób, kiedy w roku ubiegłym wykonałem 27 miesięczną normę, to w roku bieżącym spodziewam się wykonać pracę równą 30-miesięcznej normie. Zdając sobie sprawę, że wysiłek jednostki nie wystarcza do budowy socjalizmu, wzywam wszystkich górników, by poszli w moje ślady i zwiększyli swoje wysiłki".

Dziękując Ciszakowi za jego zobowiązania, wiceminister Szczepański oświadczył:

„Jest coś płomiennego w deklaracji Ciszaka, który podejmuje tak doniosłe zobowiązania. Wierzę, że za Ciszakiem pójdą wszyscy, a Zjednoczenie Dolnośląskie będzie pierwszym zjednoczeniem w Polsce".

Do zbiorowego współzawodnictwa stanęła cała załoga kopalni „Bolesław Chrobry"

WAŁBRZYCH (PAP). — Wieść o podjęciu zbiorowego współzawodnictwa długofalowego przez całą załogę kopalni „BOLESŁAW CHROBRY" wywołała niezwykle zainteresowanie wśród społeczeństwa Zagłębia Dolnośląskiego. Załoga kopalni zobowiązała się wydobyć w roku bieżącym 35.000 ton węgla ponad plan oraz przeprowadzić w dużym zakresie mechanizację kopalni.

Kopalnia „Bolesław Chrobry" w roku ub. nie wykonała planu wydobycia i zajęła w szeregu kopalń dolnośląskich ostatnie miejsce. Przyczyną tego była niewłaściwa gospodarka kopalni w latach 1946 — 1948, kiedy to prowadzono na wielką skalę roboty wydobywcze, a zaniedbano przygotowania nowych ścian. Złe warunki nie pozostały bez wpływu na załogę, której wydajność stale malała.

W drugiej połowie 1949 r. do pracy nad poprawą sytuacji przystąpił komitet zakładowy PZPR, rada zakładowa i nowe kierownictwo kopalni. Decydujące były tutaj — jak stwierdza sekretarz komitetu zakładowego PZPR tow. Jan Boliński — dwa momenty.

„Ogromny wpływ na poprawę sytuacji wywarły DONIOSŁE UCHWAŁY III PLENUM KC PZPR. Uchwały te niezwłocznie rozpoczęliśmy przenosić w masy partyjne i bezpartyjne. Pobudziły one naszych górników do wzmożenia wysiłków i zaostrzyły ich czujność klasową.

Drugim decydującym punktem były ZOBOWIĄZANIA DLA UCZCZENIA 70 ROCZNICY URODZIN TOWARZYSZA JÓZEFA STALINA. Nowy duch wstąpił w załogę. Codziennie napływały dziesiątki zobowiązań. Wyraźnie było widać, jak się załoga uaktywniła".

Pod koniec roku 1949 wzmaga się w kopalni ruch współzawodnictwa zespołowego. Śladem brygady **Stanisława Magiery**, coraz więcej brygad rozpoczyna stosować maszynę wrębową i wprowadza poprzeczną obudowę na ścianie, co jest zupełną nowością w kopalniach dolnośląskich. Ogromny entuzjazm wywołany **„KARTĄ GÓRNICZĄ"** przyczynia się decydująco do zmniejszenia absencji i wzrostu dyscypliny pracy.

W styczniu br. kopalnia wysuwa się zdecydowanie na pierwsze miejsce wśród kopalń dolnośląskich, wykonując plan w 107 proc.

Zdaniem czołowych górników — kopalnia może przekroczy nawet swe zobowiązania, bo:

„jeśli stale narasta zapał w załodze — mówi **Stanisław Magiera** — to z miesiąca na miesiąc rosną szeregi współzawodniczących i powstają nowe brygady".

Wyraz temu zapałowi załogi dał w swym oświadczeniu czołowy przodownik Zjednoczenia **JÓZEF CISZAK.**

„Byłem dotychczas zwolennikiem współzawodnictwa indywidualnego, ale wielkie dzieła tworzyć trzeba ZBIOROWYM WYSIŁKIEM. I ja zatem stworzę brygadę zespołową i wierzę, że w małej cząsteczce przyczyni się to do wykonania przez kopalnię zobowiązań".

Pracownicy Parowozowni Łódź-Kaliska podejmują długofalowe

zobowiązania

W Parowozowni Łódź - Kaliska szeroko rozwinęła się akcja długofalowych zobowiązań, zapoczątkowana przez tow. Markiewkę. Wielu pracowników postanowiło pójść w jego ślady.

Oto tokarz tow. Władysław Orzechowski (1), pracujący przy naprawie średniej parowozów, podniesie wydajność swej pracy do końca bież. roku ze 116 proc. do 123 proc.

Tow. **Piotr Rzygaliński** (2) wraz ze swym zespołem zatrudnionym przy naprawie armatury i sprzętu kotłów, wykonywać będzie naprawy, dając 120 procent wykonania baz akordowych. Oczywiście, jakość — jak najlepsza.

Tow. **Władysław Kuberski** (3) spawacz warsztatów wagonowych zobowiązał się wykonywać swą produkcję także w 120 procentach i jak najwięcej oszczędzać przez racjonalne zużycie materiału.

W przededniu 32 rocznicy

Naród radziecki daje serdeczny wyraz umiłowaniu swej bohaterskiej Armii

MOSKWA. — Narody Związku Radzieckiego przygotowują się do uczczenia 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. W całym kraju, we wszystkich republikach, w zakładach przemysłowych i klubach robotniczych, w miastach i wsiach wygłaszane są referaty, poświęcone chlubnym dziejom Armii Radzieckiej oraz jej historycznym zwycięstwom, odniesionym pod przewodem genialnego stratega i wodza — Generalissimusa Stalina.

Masowy charakter przygotowań do uczczenia zbliżającej się rocznicy świadczy dobitnie o miłości, jaką darzy swą armię cały naród radziecki.

W klubach robotniczych i Pałacach Kultury otwarto wystawy, obrazujące **szlak bojowy Armii Radzieckiej.**

Nakładem 200 tysięcy egzemplarzy wydana została ponownie broszura, zawierająca słynną pracę, Józefa Stalina „O trzech właściwościach Armii Radzieckiej". W wielu miastach i wsiach odbywają się spotkania żołnierzy i oficerów Armii Radzieckiej z czołowymi stachanowcami i młodzieżą.

Teatry stołeczne organizują przedstawienia dla żołnierzy i oficerów. Jednostki wojskowe goszczą w tych dniach rodziny żołnierzy i oficerów, poległych w walkach z najeźdźcami hitlerowskimi. I tak m. in. w pułku gwardyjskim w „N" bawiła Olga Kotowska wdowa po legendarnym bohaterze wojny domowej **Grzegorzu Kotowskim.**

W dniach od 20 do 23 lutego odbędą się w całym kraju uroczyste akademie ku czci Armii Radzieckiej. Na szlakach historycznych walk z najeźdźcą hitlerowskim organizowane są zawody sportowe i sztafety narciarskie.

Wzmaga się walka o pokój na całym świecie

Austria

Robotnicy i pracownicy umysłowi wielkich **wiedeńskich** zakładów przemysłowych „Wagner — Biro" uchwalili tekst apelu do austriackich mas pracujących o wzmożenie walki o pokój i położenie kresu okupacji Austrii. Autorzy rezolucji kategorycznie protestują przeciwko wciąganiu Austrii do zachodniego bloku wojennego.

Dania

Komunistyczni radni rady miejskiej w **Kopenhadze** zgłosili projekt rezolucji, domagającej się, aby rada miejska zwróciła się do rządu i parlamentu z żądaniem zerwania z planem Marshalla i z paktem atlantyckim.

Francja

Mieszkańcy miejscowości **Sete** uniemożliwili transport 39 żołnierzy i 9 podoficerów na wojnę w Indochinach.

Robotnicy portowi w **Marsylii** postanowili odbyć 27 bm. 24-godzinny strajk protestacyjny przeciw sankcjom, których ofiarą padli robotnicy doków, odmawiający wyładowywania broni.

W porcie **La Pallice** oczekuje się przybycia statku „Auray", który ma być załadowany sprzętem wojennym dla wojsk francuskich w Vietnamie. Robotnicy portu postanowili sprzeciwić się załadowaniu statku. Prefekt zgromadził w mieście znaczne siły policyjne.

Policja francuska użyła broni palnej przeciwko 2 członkom Unii Republikańskiej Młodzieży Francuskiej, którzy rozlepiali **w Montneuil** afisze propagandowe przeciwko wojnie w Vietnamie.

Obaj młodzieńcy, którzy cudem uniknęli śmierci, zostali aresztowani i ciężko pobici przez policję.

Korea

W Phenjanie odbył się narodowy kongres obrońców pokoju Koreańskiej Republiki Ludowej z udziałem 1500 delegatów. Obszerny referat wygłosił przewodniczący narodowego komitetu obrońców pokoju, literat Han Ser - ja, który zanalizował sytuację w Korei i na całym świecie wzywając masy ludowe Korei Północnej i Południowej do zwalczania kliki Li Syn - mana, agenta imperializmu amerykańskiego, co stanowi integralną część walki koreańskich mas pracujących o pokój i jednolitą demokratyczną Koreę.

Niemcy Zach.

Jak donosi radio **hamburskie**, dokerzy tego portu (brytyjska strefa okupacyjna) odmówili pracy przy wyładunku okrętu, który przybył ze Stanów Zjednoczonych z bronią amerykańską. Dokerzy utworzyli komitet w obronie pokoju.

Polski świat pracy i młodzież przygotowują się do obchodu 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej

WARSZAWA (PAP). — W dniu 23 bm. przypada 32 rocznica powstania Armii Radzieckiej. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza razem z Towarzystwem Przyjaźni Polsko - Radzieckiej organizuje z tej okazji wieczornice i gawędy, na których ludność miast i wsi polskich zapozna się bliżej z dziejami i czynami Armii Radzieckiej. Młodzież urządza imprezy okolicznościowe w zakładach pracy i szkołach.

Centralna uroczystość odbędzie się w Warszawie dnia 22 bm. w Teatrze Polskim.

Społeczeństwo przystąpiło do uporządkowania grobów żołnierzy radzieckich.

Ambasador Rumunii przybył do Pekinu

PEKIN (PAP). — Do Pekinu przybył ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej — Todor Rudenku.

Już w piątek

— rozpoczynamy — nasz nowy konkurs z nagrodami pt.

Nagrody:

aparat fotograficzny
serwis porcelanowy
budziki
książki
i inne wartościowe przedmioty.

Biskup Bernacki prześladuje księży - patriotów

Parafianie rogowskiego dekanatu zdecydowanie potępiają usunięcie zasłużonego kapłana ks. dziekana Bielskiego

POZNAŃ (PAP). — „Głos Wielkopolski" w numerze z dnia 20 lutego br. omawia sprawę **decyzji ks. biskupa Bernackiego, pozbawiającej ks. Bielskiego godności dziekana dekanatu rogowskiego.**

Ks. dziekan Bielski zajął w sprawie nadużyć w „Caritas" i w kwestii uregulowania stosunków między episkopatem a Państwem zdecydowane stanowisko, zgodne z wolą katolickiej części społeczeństwa i niższego duchowieństwa.

W odpowiedzi na to ks. biskup Bernacki zastosował wobec księdza Dyonizego Bielskiego **represję**, usuwając go ze stanowiska dziekana rogowskiego. Postępek ten nosi wyraźny **polityczny charakter**, nie mając nic wspólnego z prowadzeniem religijnej, duszpasterskiej działalności przez ks. Bielskiego. Dlatego spotkał się on ze zdecydowanym potępieniem katolików dekanatu rogowskiego.

We wszystkich parafiach dekanatu rogowskiego w pow. żnińskim, odbyły się w ostatnich dniach zebrania, na których parafianie — chłopi i robotnicy rolni protestowali przeciw decyzji biskupa.

Na zebraniu w parafii Juncewo, której proboszczem jest ks. Bielski uchwalono **tekst listu do ks. biskupa Bernackiego i prymasa Polski ks. kardynała Wyszyńskiego**, w którym czytamy m. in.:

„My, katolicy parafii Juncewo, dekanatu rogowskiego w pow. żnińskim, głęboko zostaliśmy dotknięci wiadomością o usunięciu przez ks. biskupa, generalnego wikariusza diecezji gnieźnieńskiej, ks. Dyonizego Bielskiego, ze stanowiska dziekana rogowskiego.

Z wydarzeniem tym nie możemy się pogodzić. Wiadomość ta jest dla nas tym boleśniejsza, że ks. dziekan Bielski przed wojną, w czasie okupacji i po wojnie był zawsze **wzorem kapłana**, w czasie okupacji w szczególności podtrzymywał nas na duchu, chrzcił w tajemnicy nasze dzieci, udzielał ślubów z narażeniem własnej wolności i życia.

Tym bardziej uważamy tę decyzję za krzywdzącą, że ks. biskup kierował się prawdopodobnie względami, nie mającymi związku z czynnościami kapłańskimi księdza Bielskiego na dotychczasowym stanowisku dziekana.

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 21 lutego br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr 1, odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu dla grupy samokształceniowej Dzielnicy - Śródm. Lewej.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego.

W II rocznicę zjednoczenia rumuńskiego ruchu robotniczego

BUKARESZT (PAP). — 21 lutego mijają dwa lata od chwili zjednoczenia się rumuńskich partii robotniczych — od chwili powstania na bazie marksizmu-leninizmu jednolitej Rumuńskiej Partii Robotniczej.

Rumuńska Partia Robotnicza, partia marksistowsko-leninowska była i jest inicjatorem i organizatorem zasadniczych przeobrażeń, które prowadzą naród rumuński ku socjalizmowi.

Ludowa Republika Rumuńska — dzięki kierownictwu Rumuńskiej Partii Robotniczej — jest ściśle zespolona z antyimperialistycznym obozem pokoju, demokracji i socjalizmu, na którego czele stoi wielki Związek Radziecki.

Komunikat

Dziś we wtorek, dn. 21 lutego b. r. o godz. 17 w sali Stowarzyszenia „Ognisko", ul. Moniuszki 4a, odbędzie się

CENTRALNA AKADEMIA

poświęcona

DNIU MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOŚCI Z MŁODZIEŻĄ KRAJÓW KOLONIALNYCH.

Referat wygłosi członek Prezydium Zarządu Głównego ZMP.

W części artystycznej wystąpią robotnicze zespoły świetlicowe.

Zarząd Łódzki
Związku Młodzieży Polskiej.

Kapitał amerykański opanowuje gospodarkę Jugosławii

Ernő Gerő

członek Biura Politycznego Węgierskiej Partii Pracujących

Narada Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych odbyta w listopadzie 1949 r. na Węgrzech stwierdziła, że „rząd jugosłowiański pozostaje w całkowitej zależności od obcych kół imperialistycznych i przekształcił się w narzędzie agresywnej polityki..." oraz że „klika Tito - Rankowicza stworzyła szerokie możliwości penetracji kapitału zagranicznego do gospodarki kraju, oddała ją pod kontrolę monopoli kapitalistycznych".

Wypadki, jakie zaszły od Narady Biura Informacyjnego, nie tylko w pełni potwierdzają słuszność tych twierdzeń, lecz dowiodły również, że penetracja kapitału zagranicznego do gospodarki jugosłowiańskiej wzmaga się coraz bardziej. Wśród rozmaitych grup monopolistycznych pierwsze miejsce zajmuje imperializm amerykański, amerykańskie grupy monopolistyczne, które w coraz większym stopniu podporządkowują swej kontroli życie gospodarcze Jugosławii. Równocześnie z penetracją gospodarczą i jako jej organiczną część składową imperializm amerykański tworzy w Jugosławii pozycje strategiczne, które mają służyć celom agresywnej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Już przed drugą wojną światową kapitał zagraniczny zajmował dość poważne pozycje w gospodarce jugosłowiańskiej. W 1939 r. zagraniczne inwestycje kapitałowe w Jugosławii wynosiły 7.375 mil. dynarów i stanowiły przeszło 50 proc. ogółu inwestycji. Chociaż mniejszą jedynie część tej sumy stanowiły kapitały rzeczywiście przywiezione z zagranicy, a większą część imperialiści zdobyli w drodze wyzysku jugosłowiańskich mas pracujących, klika Tito uznała wszystkie te inwestycje kapitałowe za mienie zagraniczne. Szczególną uprzejmość okazała banda Tito wobec imperialistów amerykańskich, którym w charakterze odszkodowania wypłaciła już około 20 milionów dolarów. Równocześnie klika Tito uznała za obowiązujące dawne jugosłowiańskie długi państwowe, w tej liczbie również dług wobec Stanów Zjednoczonych w wysokości 2 mild. dynarów ($8,5 miln. dolarów).

Banda Tito wszelkimi dostępnymi sobie środkami stara się ukryć przed ludem pracującym Jugosławii i demokratyczną opinią światową fakt, że zaprzedała ona kraj imperialistom. Prasa jugosłowiańska z reguły nie wspomina ani słowem, jaką działalność rozwijają w Jugosławii przedstawiciele rozmaitych grup imperialistyczno - monopolistycznych. Co więcej, prasa jugosłowiańska przemilcza nawet fakt przebywania w Jugosławii przedstawicieli i kierowników trustów kapitalistycznych. Jednakże zagraniczne gazety burżuazyjne niejednokrotnie mimo woli zdradzają fakty. Tak na przykład „Tribune des Nations" w numerze z dnia 13 stycznia 1950 r. opowiada, że przedstawiciel znanego amerykańskiego trustu stalowego „Bethleem Steel" przybył do Jugosławii, jednakże „dziwnym trafem nikt o jego wizycie nie mówi, a prasa nawet nie wspomina jego nazwiska...".

W rzeczywistości w Jugosławii roi się od przedstawicieli rozmaitych trustów i banków kapitalistycznych, a przede wszystkim od „specjalistów" amerykańskich. Mają oni za zadanie wyszukanie obiektów, które najbardziej interesują kapitał amerykański oraz znalezienie „gwarancji", których titowcy udzielają zagranicznym grupom kapitalistycznym i państwom imperialistycznym w zamian za zaciągnięcie od imperialistów pożyczki.

Niedawno w referacie wygłoszonym w parlamencie jugosłowiańskim Tito twierdził kłamliwie, że imperialiści bezinteresownie, bez stawiania warunków politycznych udzielają pożyczek jego faszystowskiej klice. Wiadomo powszechnie, że imperialiści amerykańscy zgadzają się na udzielenie pożyczek nawet takim państwom imperialistycznym jak Anglia lub Francja jedynie pod warunkiem całkowitej kontroli nad ich gospodarką i armią, nie mówiąc już o tym, że krajom demokracji ludowej imperialiści amerykańscy w ogóle nie udzielają żadnych pożyczek. Wiadomo również, że każdy bank amerykański może udzielać pożyczek państwu obcemu jedynie za zgodą rządu amerykańskiego i że rząd amerykański stawia jako jeden z warunków udzielenia pożyczki żądanie, aby komisja rządu amerykańskiego zbadała na miejscu sytuację ekonomiczną i finansową kraju. Jest przeto rzeczą jasną, że jeżeli magnaci amerykańscy udzielają pożyczki klice Tito, to żądają za to określonej ceny. Ceną tą jest niepodległość Jugosławii i podporządkowanie gospodarki kraju całkowitej kontroli imperialistów amerykańskich.

Zresztą i inne konkretne fakty, z którymi można się zapoznać śledząc uważnie wypowiedzi prasy państw kapitalistycznych, dowodzą, że banda Tito w zamian za otrzymane od USA pożyczki zaprzedała niepodległość kraju. Tak np. na łamach prasy szwajcarskiej można znaleźć nader interesującą informację o pożyczce w wysokości 20 milionów dolarów, którą na zlecenie Trumana pozwolono wypłacić titowcom za pośrednictwem amerykańskiego Banku Eksportowo - Importowego.

Jednakże, jak twierdzi jedna z gazet szwajcarskich, warunki, które postawił Bank Eksportowo - Importowy udzielając tej pożyczki, „stają się coraz bardziej wyraźne". Gazeta stwierdza, że jednym z tych warunków są wielkie koncesje w Słowenii, m. in. udzielenie amerykańskiemu trustowi „Anaconda Copper Mining Company" koncesji na kopalnie w Kaminka w rejonie złóż rudy cynkowej i ołowianej. Drugi warunek — to przyznanie rządowi amerykańskiemu prawa wysyłania do najważniejszych jugosłowiańskich przedsiębiorstw przemysłowych za pośrednictwem rozmaitych grup monopolistycznych „doradców - specjalistów" którym rząd jugosłowiański obowiązany jest stworzyć wszelkie warunki całkowitego zapoznania się z przedsiębiorstwami. Innymi słowy klika Tito zgodziła się na oddanie przemysłu jugosłowiańskiego pod kontrolę amerykańską. Wysyłanie „doradców specjalistów" do Jugosławii jest w pełnym toku. Tak na przykład w końcu 1949 r. znany amerykański trust kapitalistyczny „Mackenzie Engineering Co" wysłał do Jugosławii liczną delegację „doradców - specjalistów".

Wszystko to jednak nie wyczerpuje długiej listy warunków, w myśl których Jugosławia gwarantuje specjalne prawa amerykańskiemu towarzystwu „Pan - American Airways" któremu oddano do dyspozycji lotniska jugosłowiańskie. Umowę w tej sprawie podpisano w dniu 24 grudnia 1949 r.

Klika Tito zobowiązała się również popierać import „kultury" amerykańskiej do Jugosławii. Tak więc kina wyświetlają prawie wyłącznie amerykańskie filmy, o czym może się przekonać każdy, przejrzawszy ogłoszenia w gazetach belgradzkich. Warto przy okazji przypomnieć, że po zakończeniu drugiej wojny światowej Blum — „wódz" Francuskiej Partii Socjalistycznej, który zjadł zęby na zdradzie, zawarł z imperialistami amerykańskimi podobne porozumienie. Porozumienie to nie tylko podporządkowało kinematografię francuską Amerykanom, ale równocześnie przyczyniło się do rozpowszechnienia wśród francuskich mas pracujących trucizny imperialistycznej. Jednakże zawarta przez klikę Tito umowa w sprawie rozpowszechnienia „kultury" amerykańskiej nie ogranicza się najwidoczniej do samej tylko kinematografii. Jugosłowiańska faszystowska prasa Tito - Dżilasa poświęca w ostatnich tygodniach coraz więcej miejsca wiadomościom o „życiu kulturalnym" Stanów Zjednoczonych. Świadczy to, że titowcy gorliwie wykonują zobowiązania wobec swych mocodawców.

Banda Tito chce skłonić narody Jugosławii, by uwierzyły, że imperialiści amerykańscy, kiedy już dawno oddano im jugosłowiańskie kopalnie bauksytu i przemysł aluminiowy, kopalnie molibdenu i miedzi, kiedy oddano pod ich kontrolę gospodarcze i finansowe życie kraju, będą obiema rękami zasypywać milionami dolarów Jugosławię. O tym oczywiście nie może być nawet mowy. Monopoliści amerykańscy nie po to zagarnęli w swe ręce ekonomikę Jugosławii, aby dawać, lecz po to, aby grabić. Dają akurat tyle ile potrzeba dla utrzymania przy władzy swojej agentury — bandy Tito, ile potrzeba, aby wycisnąć z narodów Jugosławii kolonialne zyski dodatkowe, aby stworzyć w Jugosławii pozycje strategiczne. Wykazując ostrożność, dają oni Tito i jego klice pożyczki nie pełną garścią, lecz w skąpych dawkach, nauczeni gorzkim doświadczeniem w Chinach. Amerykanie postępują z Tito zupełnie tak samo, jak z oprawcą narodu hiszpańskiego Franco. A temu dają tyle, ile uważają za konieczne, aby zapewnić sobie bogactwa surowcowe kraju, a przede wszystkim surowce strategiczne, aby zapewnić kolonialne zyski dodatkowe i utrzymać faszystowskie panowanie Franco nad narodem hiszpańskim.

W myśl tej „zasady" i praktyk imperialiści amerykańscy (podobnie jak wszyscy imperialiści) traktują Jugosławię jako surowcowy dodatek swej gospodarki. Nie zamierzają oni wcale rozwijać ciężkiego przemysłu Jugosławii. W ostatecznym wypadku pozwolą titowcom na utworzenie minimalnej bazy przemysłu wojennego, który w myśl ich rachub może okazać się konieczny w razie imperialistycznej, grabieżczej wojny przeciwko wolnym i niezawisłym narodom. Jednakże „gotową produkcję" czyli uzbrojenie będą dostarczać Stany Zjednoczone. Świadczy o tym decyzja Trumana, o której w dniu 12 stycznia 1950 r. doniosła prasa amerykańska. Przedstawiając punkt widzenia Krajowej Rady Bezpieczeństwa Truman oświadczył, że „Stany Zjednoczone w określonych warunkach dostarczą Jugosławii sprzętu wojennego". Równocześnie imperialiści amerykańscy, a częściowo także angielscy i francuscy importują z Jugosławii w ogromnych ilościach rozmaite surowce o znaczeniu strategicznym. Wiadomo, że miedź jugosłowiańska wędruje głównie do Ameryki. Podobny stan rzeczy istnieje również i w zakresie innych metali kolorowych.

Jugosławia jest jednym z największych w Europie producentów konopi. Ale konopi jugosłowiańskich nie uprawia się dla narodu jugosłowiańskiego: 80 proc. zbiorów konopi sprzedano w 1949 r. za bezcen Stanom Zjednoczonym i Anglii.

Oprócz surowców Jugosławia dostarcza Stanom Zjednoczonym lub na ich polecenie innym krajom kapitalistycznym, dużej ilości artykułów żywnościowych, nie tych jednakże, których ma ona pod dostatkiem, lecz pszenicy, kukurydzy i innych cennych artykułów żywnościowych, których brak odczuwa się dotkliwie w samej Jugosławii, a które są potrzebne także imperialistom. W ten sposób banda Tito w interesie swych imperialistycznych mocodawców skazuje masy pracujące Jugosławii na nędzę i głód.

Coraz bardziej oczywiste staje się twierdzenie rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, że „potęgująca się niewolnicza zależność Jugosławii od imperializmu prowadzi do wzmożenia wyzysku klasy robotniczej, do gwałtownego pogorszenia się jej sytuacji materialnej".

Wbrew krwawemu terrorowi faszystowskiemu, stosowanemu przez bandę Tito - Rankowicza przeciwko jugosłowiańskiej klasie robotniczej i całemu narodowi, masy pracujące Jugosławii nie godzą się z tym, aby ich kraj wyzwolony przez waleczną Armię Radziecką, kraj, za którego wolność i niepodległość sami Jugosłowianie tyle przelali krwi, był nadal kolonią imperialistyczną. Pod kierownictwem podziemnej prawdziwej partii komunistycznej jugosłowiańskie masy pracujące podjęły walkę przeciwko zdradzieckiej faszystowskiej bandzie Tito i jej imperialistycznym mocodawcom o to, aby Jugosławia mogła powrócić do obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

(Artykuł ten ukazał się w numerze 7 (67) „O trwały pokój, o demokrację ludową!").

Potężna jedność narodu radzieckiego

W ARTYKULE wstępnym „Prawdy" pt. „Potężna jedność narodu radzieckiego" czytamy, że wielomilionowy naród radziecki przygotowuje się do wyborów, jak do wielkiego święta. Z każdym dniem wzrasta aktywność polityczna i produkcyjna mas pracujących. Ludzie radzieccy pragną uczcić dzień 12 marca nowymi sukcesami we wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego i kulturalnego. W przededniu wyborów uwydatnia się ze szczególną siłą niezłomna jedność moralno - polityczna społeczeństwa radzieckiego, zespolenie narodu radzieckiego wokół Partii Bolszewickiej, wokół wielkiego Wodza i Nauczyciela TOWARZYSZA STALINA.

Podobnie, jak w poprzednich wyborach, tak i obecnie Partia Komunistyczna występuje w jednolitym bloku, w ścisłym sojuszu z bezpartyjnymi robotnikami, chłopami i inteligencją. Blok ten stanowi wyraz nierozerwalnej więzi Partii i narodu, niewzruszonej jedności wszystkich warstw społeczeństwa radzieckiego.

Jedność taka mogła się ukształtować i rozwinąć jedynie w warunkach zwycięstwa socjalizmu w społeczeństwie, w którym nie istnieją klasy wyzyskujące, w którym władze sprawują masy pracujące, w którym robotnicy, chłopi i inteligencja, przedstawiciele wszystkich narodów ZSRR pracują zgodnie, zespoleni w jedną bratnią rodzinę, ogarnięci jednym pragnieniem, jedną myślą, dążą ze wszystkich sił do jednego, wielkiego celu — do zbudowania KOMUNIZMU.

Partia Lenina - Stalina jest siłą kierowniczą państwa radzieckiego. Dzięki swemu mądremu kierownictwu Partia zapewniła zwycięstwo socjalizmu w ZSRR, a obecnie pewnie i nieugięcie prowadzi kraj radziecki do komunizmu.

W ciągu wielu lat ludzie radzieccy z własnego doświadczenia przekonali się, że Partia Komunistyczna nie ma wyższych interesów nad interesy narodu, że cała jej działalność ma na celu ofiarne służenie masom pracującym. Naród radziecki darzy Partię bezgranicznym zaufaniem i stosuje się ściśle do jej wskazań, walcząc pod kierownictwem Partii o realizację jej leninowsko - stalinowskiej polityki. Partia Lenina - Stalina otoczona jest powszechną miłością. Miłość ta znalazła nowy, dobitny wyraz w nieopisanym entuzjaźmie i wzroście politycznej aktywności, którą wśród mas ludowych wywołała odezwa KC WKP(b) do wyborców.

Ożywiona dyskusja nad odezwą, która toczy się obecnie na zebraniach robotników, kołchoźników i inteligencji świadczy, że naród radziecki jednomyślnie i z całego serca aprobuje politykę Partii Bolszewickiej, stanowiącą fundamentalną podstawę ustroju radzieckiego. Radzieckie masy pracujące gotowe są pod kierownictwem Partii Bolszewickiej, pod wodzą Wielkiego Stalina walczyć o dalsze sukcesy komunizmu i wyrażają niezłomną gotowość poparcia kandydatów Bloku Komunistów i Bezpartyjnych w wyborach do Rady Najwyższej.

Cały naród radziecki popiera z entuzjazmem swą Partię Bolszewicką, swego ukochanego Wodza — Stalina.

Łódź podejmuje wezwanie tow. Markiewki

Załogi fabryczne odpowiadają tysiącami długofalowych zobowiązań

Do naszej redakcji w dalszym ciągu napływają długofalowe zobowiązania z różnych zakładów pracy.

Nasz korespondent fabryczny z Przedsiębiorstwa Remontowo-Montażowego Przemysłu Lekkiego, tow. Cz. R. pisze nam: „Kto nie bierze udziału w przodującym życiu Polski Ludowej, kto nie idzie w ślady bohaterów pracy, ten pozostaje w tyle, ten opóźnia odbudowę kraju i osiągnięcie ogólnego dobrobytu. Zdając sobie z tego w pełni sprawę robotnicy nasi z zapałem podchwycili apel tow. Markiewki, przystępując do długofalowego współzawodnictwa. W imieniu swoim i swych brygad zgłosili przystąpienie następujący brygadziści: tow. tow. Kwapisz, Piątek, Banaszkiewicz, Bogusławski, Sobol i Plusa, zobowiązując się przekraczać bazę produkcyjną o 10 procent oraz ob. ob. Dymowski i Krystecki, którzy postanowili przekraczać swą bazę o 12 proc. i 15 proc. Nie pozostali również w tyle brygadziści z Oddziału III wydziału elektrycznego, którzy postanowili podnieść wykonanie planu remontu maszyn na rok 1950 o 15 proc.

PZPW Nr 39

W zakładach PZPW Nr 39 pierwsi na apel tow. Markiewki odpowiedzieli młodzieżowcy — pisze nam tow. Olkusz, korespondent z tych zakładów—zobowiązując się podnieść swoje bazy akordowe o 1 proc., 2 proc. i 5 proc. Wśród pierwszych nazwisk na liście figurują: Waldemar Suprynka, Zenon Starzyński, Ryszard Karolek, Helena Wasiak, Tadeusz Stenczewski, Szczepan Głogowski, Stanisław Tomalski, Eugeniusz Andrusiak i wielu innych. W ślad za nimi masowo zgłaszają się tkacze, cerowaczki, przędzalnicy, przewijarki i snowacze. Z twarzy każdego bije entuzjazm i radość. Wśród nich zauważyć można licznych zwycięzców poszczególnych etapów współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego.

PZPB w Rudzie

Nie pozostały również w tyle i PZPB w Rudzie Pabianickiej. Apel tow. Markiewki znalazł żywy odzew we wszystkich oddziałach. Na czele długiej listy podejmujących długofalowe zobowiązania widnieje nazwisko znanej tu przodownicy Stanisławy Baranowskiej, rekordzistki w dziedzinie ilości i „czarodzieja" ekstraprimy. Niemożliwe było by podać wszystkie te nazwiska, ograniczę się tylko do kilku pierwszych, jak: Małecka, Franciszkowska, Wojciechowska, Pokorska, Grzesiak, Lewkowska, Banach, Dawidowicz, Wionczek, Guga, Malecki i wiele, wiele innych. Ale nie tylko zgłoszenia indywidualne zapełniają długie listy. Aby zrozumieć, ile uzyskanych zostanie nowych wartości dla budowy Nowej Polski, dzięki wzmożonym wysiłkom każdego robotnika, każdego zespołu, wystarczy wymienić brygadę tow. Stanisławy Milczarek, która postanowiła na swym odcinku „nie dać się górnikom" i wyprodukować w bieżącym roku więcej przędzy na sumę 1.181.460 złotych.

PZPW Nr 37

Nasz korespondent fabryczny z PZPW Nr 37 tow. Janina Tomaszuk donosi nam, że zobowiązania długofalowe poszczególnych pracowników i zespołów napływają bez przerwy. A więc pracownicy oddziału I-Grabowa w liczbie 12 zobowiązali się podnieść jakość i ilość o 2 procent. Liga Kobiet niezależnie od zobowiązań na dzień 8 Marca postanowiła na oddziale cerowalni podnieść jakość do 100 procent i na tej wysokości utrzymać się, członkinie LK: Leonarda Szymańska, Helena Latocha i Helena Witkowska zobowiązały się ponadto przekraczać swą bazę akordową o 12 procent, 2 procent i 10 procent.

Zakłady A 21

Z zapałem odpowiedziała również na apel tow. Markiewki młodzież Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia Zakład A 21. Brygada młodzieżowa montażu — jak informuje nas tow. Halina Żyżko, nasz korespondent fabryczny — postanowiła wykonać w miesiącu marcu, kwietniu i maju po 1.000 wyłączników olejowych ponad plan, druga zaś brygada w tymże okresie po 3.000 bezpieczników. Poza tym młodzież ŁZWANN podjęła zobowiązania organizacyjne i kulturalno-oświatowe, wzywając jednocześnie do współzawodnictwa na tym polu młodzieżowców z zakładów „A-22" i „A-23".

Zakłady im. Strzelczyka

W dniu 16 lutego na zebraniu III oddziału Z. M. im. J. Strzelczyka — pisze nam korespondent Marian Majchrzak — tokarze w liczbie 35 postanowili odpowiedzieć na apel górnika tow. Markiewki, zobowiązując się w przeciągu 6 miesięcy podnieść produkcję swego oddziału od 2 do 15 procent. Wymieniony oddział jest jednym z pierwszych, który przystąpił do długofalowego współzawodnictwa.

Zobowiązania napływają w dalszym ciągu.

Brudna robota wywiadu anglosaskiego

w krajach demokracji ludowej

Dalszy ciąg procesu szpiegów i dywersantów w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP) — W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony VOGELER wysłany na Węgry przez wywiad amerykański przyznał, że opracowane przez siebie meldunki szpiegowskie przesyłał za pośrednictwem poselstwa USA do amerykańskiej centrali szpiegowskiej w Wiedniu, w szczególności przesyłał je przez attache gospodarczego USA w Budapeszcie — Smitha, przez zastępcę attache wojskowego Foyle'a i przez pułkownika Krafta.

Dywersyjna działalność oskarżonego — jak sam stwierdza — miała na celu zahamowanie i spowodowanie spadku produkcji.

Perfidne metody

Na zapytanie przewodniczącego Vogeler wyjaśnia, że na mocy „zaleceń" b. posła USA w Budapeszcie Chapina szpieg Geiger otrzymał dyrektywę wstąpienia do Węgierskiej Partii Pracujących, celem lepszego zamaskowania swej właściwej działalności. Przed zjednoczeniem węgierskich partii robotniczych Geiger należał do prawicowego skrzydła socjaldemokracji.

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje o przemycaniu za granicę agentów wywiadu, którym groziło niebezpieczeństwo zdemaskowania, oraz osób wrogo usposobionych do węgierskiej demokracji ludowej. Vogeler przyznaje, że sprawę ucieczki Geigera i oskarżonej Doery omawiał z wiedeńską centralą szpiegowską.

Każde poselstwo USA — gniazdem szpiegowskim

Poselstwa USA w krajach demokracji ludowej miały dyrektywę ułatwiania ucieczki zdrajcom narodu węgierskiego. Oskarżonemu wiadomo, że po opuszczeniu Węgier otrzymali paszporty amerykańskie b. premier Ferenc Nagy i faszysta węgierski Pfeifer.

Vogeler oświadczył, że z reguły w każdym poselstwie Stanów Zjednoczonych w krajach demokracji ludowej jeden z dyplomatów, pozostający na stanowisku II sekretarza lub innym — pracował dla centrum szpiegowskiego (ODI).

Kończąc swe zeznania Vogeler oświadczył, że „niezmiernie żałuje, iż uprawiał akcję sabotażową przeciwko węgierskiej demokracji ludowej" i prosi o jak najłagodniejsze potraktowanie.

Po zeznaniach Vogelera przewodniczący trybunału oświadcza, że celem ułatwienia Vogelerowi i Sandersowi śledzenia biegu przewodu sądowego, obaj ci oskarżeni otrzymują specjalnie zainstalowany mikrofon, umożliwiający im słuchanie całego toku rozprawy w języku angielskim.

W dalszym ciągu sąd przesłuchał oskarżonego KELEMENA DOMOKOSA, który przyznał się całkowicie do winy. W „Standard" oskarżony pracował od 1928 roku, ostatnio jako szef buchalterii. Oskarżony, który z przekonań jest faszystą — szukał kontaktu z Amerykanami już w 1945 roku, do wywiadu zaś zwerbowany został w 1947 r.

Oskarżony Domokos wstąpił na zlecenie Geigera do Węgierskiej Partii Pracujących. Trudnił się dostarczaniem wywiadowi amerykańskiemu danych o węgierskiej produkcji przemysłowej, o działalności poczty, strukturze urzędów przemysłowych itp.

Oskarżony przyznaje, że otrzymane na poczet zamówień kredyty od Związku Radzieckiego zostały użyte na inne cele. Oskarżony przyznaje, że prowadził fałszywe księgi i sporządzał fałszywe raporty, podając, że produkcja jest znacznie większa, aniżeli w rzeczywistości.

Geiger płacił oskarżonemu za jego usługi 500 forintów miesięcznie.

Proboszcz dr. Just agentem sieci szpiegowskiej

Z kolei zeznawał proboszcz rzymsko-katolicki dr ISTVAN JUST. Przyznaje on, że w roku 1946 został zwerbowany do wywiadu angielskiego przez obywatela angielskiego Redwarda, który następnie mianowany został na stanowisko attache poselstwa brytyjskiego w Budapeszcie.

Oskarżony dostarczał Redwardowi danych politycznych, gospodarczych i wojskowych (w młodości oskarżony był oficerem zawodowym). Redward skontaktował oskarżonego z Edgarem Sandersem w kwietniu 1947 roku, polecając oskarżonemu, aby w dalszym ciągu przekazywał swe meldunki Sandersowi.

Oskarżony przyznaje również, że w końcu października 1947 roku ukrywał u siebie szpiegów, przerzuconych z Rumunii, za co otrzymał 3 tys. forintów. Oskarżony przyznaje, że jako b. oficer doskonale zdawał sobie sprawę, że dostarczane przez niego informacje miały charakter tajemnic wojskowych. Na zapytanie przewodniczącego o pochodzenie społeczne oskarżonego — oświadcza on, iż pochodzi z bardzo bogatej rodziny obszarniczej.

W dalszym ciągu sąd przesłuchał oskarżoną Doery. Przyznaje się ona do winy, wyjaśniając, że dostarczała meldunków politycznych, wojskowych i gospodarczych. Pracując w centrali telefonicznej — podsłuchiwała rozmowy, o których następnie składała meldunki.

Proces trwa.

Na rozkaz USA

De Gasperi uznał marionetkowy rząd Bao-Dai w Vietnamie

RZYM (PAP). — Rząd włoski podał oficjalnie do wiadomości, że uznał marionetkowy rząd Bao-Dai w Vietnamie.

„Unita" podkreśla, iż decyzja ta powzięta została wbrew opinii dyplomatów włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przebywających na Dalekim Wschodzie, którzy wypowiedzieli się za uznaniem Chin Ludowych oraz wysunęli poważne zastrzeżenia w sprawie uznania rządu Bao-Dai.

Kolektyw partyjny PZPB Nr 2

realizuje uchwały III Plenum KC PZPR

Pierwszy to raz na zebraniu **podstawowej organizacji partyjnej PZPB Nr. 2** stanęła sprawa **przyjmowania nowych kandydatów do Partii.** Dotychczas przyjmowano kandydatów na zebraniach organizacji oddziałowych i związane z tym zagadnienia zamykały się w kręgu poszczególnych oddziałów fabrycznych. **III Plenum KC PZPR** słusznie podkreśliło doniosłe znaczenie przyjmowania do Partii nowych członków, zalecając rozpatrywanie spraw, związanych z przesunięciem kandydatów na członków, przyjmowaniem do Partii i wykluczeniem z niej—na ogólnych zebraniach organizacji podstawowej.

Zainteresowanie zebraniem wśród partyjniaków „Bawełnianej Dwójki" było ogromne. Salę wypełniło szczelnie kilkaset osób. Słuchano z uwagą referatu **tow. Główczyńskiego,** który jeszcze raz przypomniał **warunki przyjmowania nowych członków do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej,** podkreślił wielką odpowiedzialność, ciążącą na towarzyszach, przyjmujących do Partii nowych ludzi oraz konieczność **wzmożenia czujności rewolucyjnej.** Przedstawiciele Komitetu Łódzkiego i Dzielnicowego podkreślali wagę czystości szeregów partyjnych, dypscypliny partyjnej, przodującą rolę członka Partii, którą tak jasno określa statut Partii, mówiąc, że członek Partii powinien:

„przodować w pracy zawodowej, własnym przykładem pobudzać bezpartyjnych do wzmagania wydajności i dyscypliny pracy, stale podnosić swe kwalifikacje zawodowe, strzec społecznego warsztatu pracy i mienia narodowego".

Przyjmowanie kandydatów

Na zebraniu rozpatrywano **podania 13 osób.** Już na wstępie rozwinęła się żywa i gorąca dyskusja. Od pierwszego życiorysu, który składała **tow. Zawadzka,** tkaczka, przodownica pracy towarzysze poczęli stawiać szereg wnikliwych pytań, świadczących o głębokim zrozumieniu przez nich doniosłości chwili. Ze wszystkich rzędów krzeseł podnosiły się głosy w toku dyskusji.

Towarzyszkę Zawadzką znali wszyscy z fabryki, jako dobrą pracownicę, nie budził wątpliwości życiorys jej, dziecka robotniczej Łodzi. Mimo to jej tak wypytywano ją dokładnie o wiele spraw. Towarzysze chcieli wiedzieć, czym interesowała się przed wojną, czy należała do jakiejś organizacji. Pytano ją, co robiła podczas okupacji, i dla czego obecnie chce wstąpić do Partii. Wypytywano się, czy ktoś z jej rodziny nie należał do granatowej policji lub czy nie służył ktoś w armii Andersa. Okazało się, że odpowiedzi tow. Zawadzkiej były jasne i proste — nie budziły zastrzeżeń. Tkaczka ta osiągająca wysoki procent wykonania planu przy jednoczesnej wysokiej jakości produkcji, robotnica świadoma, zdyscyplinowana będzie z pewnością dobrym członkiem PZPR.

Podobnie dokładnie rozpatrywano życiorys tkaczki **ob. Marii Filipiak,** która przekonywująco i z zapałem mówiła o tym, w jaki sposób zrozumiała, że tylko w szeregach Partii będzie mogła najlepiej i najwydatniej pracować dla Polski Ludowej. Również i tym razem interesowali się towarzysze jej życiem w okresie przedwojennym oraz podczas okupacji, chcieli wiedzieć, co skłania ją do wstąpienia w szeregi PZPR.

Bez zastrzeżeń przyjęto na kandydatów także ob. ob. **Józefa Haliczko,** motorniczego, **Tadeusza Krawczyka,** młodocianego tkacza, **Stefana Przybylaka,** kontrolera i innych.

Czujność wobec elementów niepewnych

Życiorys **Zygmunta Dybisiaka** budził wątpliwości wśród zebranych. Chodziły słuchy, że podczas okupacji pracował w fabryce amunicji. Z zaostrzoną czujnością towarzysze rozpatrywali jego sprawę. Ponieważ nie potrafił dokładnie wyjaśnić, co robił podczas okupacji a po za tym plątał się w odpowiedziach postanowiono wniosek jego o przyjęcie w poczet kandydatów odroczyć do wyświetlenia sprawy.

Żywe zainteresowanie okazali zebrani, gdy stanęła sprawa **ob. Jana Muszyńskiego,** majstra z wykończalni. Życiorys budzi wątpliwości. W 1945 roku wstąpił do Stronnictwa Pracy. Na pytania towarzyszy, co go do tego skłoniło odpowiada dość mętnie, nie umie też wytłumaczyć, dlaczego wystąpił z tego stronnictwa. Zebrani odnoszą wrażenie, że ob. Muszyński nie zdaje sobie dobrze sprawy z tego, czym kieruje się, pragnąc wstąpić do PZPR. Towarzysze przy pomocy pytań usiłują poznać prawdziwe oblicze Muszyńskiego. Nie mają jednak do niego pełnego zaufania, nie czują szczerości w jego słowach. Przyjęcie ob. Muszyńskiego zostało odroczone.

Organizacja partyjna PZPB Nr 2 usuwa niegodne jednostki ze swoich szeregów

W drugim punkcie porządku dziennego rozpatrywano sprawę kilku członków Partii, którzy okazali się niegodni należenia do PZPR i splamili się karygodnymi czynami. Ujawniono, że majster Józef Zygmunt był elementem zupełnie obcym w Partii. Odnosił się lekceważąco do spraw partyjnych i zaniedbywał swe obowiązki zawodowe. Dochodziły skargi na jego ordynarne ustosunkowanie się do robotników. Zupełnie nie związany z Partią ob. Zygmunt nie chciał płacić składek członkowskich, oświadczając publicznie, że Partia mu nic nie dała i nie ma względem niej żadnych obowiązków.

Dyskusja nad sprawą Józefa Zygmunta wykazała, że kolektyw partyjny „Bawełnianej Dwójki" dobrze zapamiętał słowa **tow. Bieruta o nakazie czujności, o konieczności nieustannego sprawdzania ludzi nie tylko pod względem ich fachowości, lecz przede wszystkim pod względem ich postawy politycznej, ich ideowości, ich wartości moralnej.**

Jednogłośnie postanowiono Zygmunta wykluczyć z Partii. Podobnie bez żadnych zastrzeżeń po wyczerpującej dyskusji wydalono z Partii Pietrzyka i Kolasę, którzy pracując w Straży Przemysłowej zamiast pilnować powierzonego im majątku społecznego i państwowego jak źrenicy oka, tolerowali kradzieże i sami w nich uczestniczyli. Pietrzyk robił to także pracując później w wykończalni.

Jednocześnie zebrani samokrytycznie osądzili brak dotychczasowej czujności w organizacji partyjnej, która wcześniej nie zwróciła uwagi na tych ludzi, pomimo, że od początku wykazywali oni brak ideologicznego kośćca.

* * *

Zebranie organizacji podstawowej w PZPB Nr. 2 stało się bez wątpienia wielkim przeżyciem dla partyjniaków „Bawełnianej Dwójki". Wykazało ono, że członkowie organizacji przyswoili sobie **wytyczne i uchwały III Plenum i potrafią je realizować w codziennej działalności partyjnej.**

H. Sam.

To i owo

Nie tym tonem!

W Nr 7 (256) „Tygodnika Powszechnego" (z dn. 12 bm.) p. Piotr Grzegorczyk omawia „Wiersze wybrane" Kazimiery Iłłakowiczówny, zachwycając się zwłaszcza utworem, zamykającym w-w tom poezji, a poświęconym „bratu-szlifierzowi" z huty „Katarzyna" w Sosnowcu.

Oto ów wiersz, w którym p. Grzegorczyk dopatruje się „nowych głęboko społecznych tonów":

Toczy i drapie i jak szmirglem szurgocze;
ma czapę i fartuch, okulary na oczach.
Sypie się szorstki proch metalowy.
A on czyści i skrobie... Brat mój... Człowiek.
Lśni najpierw jedna, potem druga powierzchnia.
A on robi się bledszy, twarz się poci, wzrok mierzchnie.
Łopata od toczenia jak brylant skry rzuca...
On ma gardło zasnute, drobniutki metal w płucach
Najstalszy na swym miejscu, z zamiany nie korzysta,
do obtaczania łopat potrzebny specjalista.
Ja tu mówie za niego. On nie umię. Nie powie.
Nad łopatą schylony szlifierz, brat mój — człowiek.

„On nie umie"? „Nie powie"? Fatalnie się poetka myli. Bo on właśnie — o ile wiersz powyższy dostałby się w jego ręce — „odsnułby" gardło, wypluł z płuc „drobniutki metal", rozjaśnił błyskiem gniewu wzrok, który „mierzchnie" — i powiedział: „nie szurgocz, poetka, lirycznym szmirglem i nie rób ze mnie, porządnego szlifierza, wariata. Wcale nie tak wygląda obraz mej pracy w Polsce Ludowej i — jeśli ktoś chce „za mnie" mówić, niech nie używa sztucznie brzmiących, rzewnych tonów, lecz niech się posługuje językiem, który prawdziwie odzwierciadla mój pełen radości trud i wysiłek dla budowy lepszego jutra".

„Człowiek — to brzmi dumnie" — powiedział kiedyś wielki twórca realizmu socjalistycznego, M. Gorki. I dewizy tej nie wolno karykaturować.

E. Tam

Przędzalnie PZPB Nr 5 pracują lepiej

ale nie powinny poprzestać na osiągniętych wynikach

Na dużej sali przędzalni amerykańskiej **PZPB Nr 5** wywieszono właśnie przed chwilą wykaz, przedstawiający **wykonanie baz produkcyjnych z dnia wczorajszego.** Wnet zbiera się grupa prządek — każda chce sprawdzić, ile wykonała procent. Wyrobienie bazy ponad 100 procent oznaczone jest czerwoną kredką, poniżej 100 — zieloną. Prządki uważnie przeglądają wykaz. Jedne cieszą się z uzyskania lepszych wyników, niż dotychczas, inne odchodzą markotne, że ich produkcja oznaczona jest zieloną kredką. A, niestety, w przędzalni amerykańskiej znaczna ilość prządek nie osiąga jeszcze swych baz akordowych.

Sprawa szkolenia zawodowego

Zarówno w przędzalni amerykańskiej, jak i egipskiej nowowybrane egzekutywy postawiły sobie, jako czołowe zadanie, przeszkolenie prządek, nie wykonujących baz akordowych. Wiadomo powszechnie, że szkolenie zawodowe w przędzalni PZPB Nr 5 dotychczas było poważnie zaniedbane na skutek szkodliwej działalności byłego dyrektora Potockiego, który niedawno został usunięty z Partii. Potocki nie dopuszczał do doprowadzenia planu produkcyjnego do każdej maszyny, bagatelizował konieczność szkolenia prządek. Toteż wiele prządek nadal pracuje tu według „dawnego" zwyczaju, nie zdając sobie sprawy z konieczności czyszczenia maszyn, z obowiązku udzielania pomocy i rady młodym, niewyszkolonym koleżankom. Od nowego roku rozpoczęto więc wytężoną akcję szkoleniową, prowadzoną przez instrutorki tow. tow. **Nyk, Karlińską i Oleksiewicz.** Wykazy codziennej produkcji są najlepszym dowodem, że akcja ta przynosi pożądane rezultaty, a procent wykonania baz przez niedoświadczone prządki podnosi się z dnia na dzień. W dziedzinie odpowiedniego uświadomienia konserwatywnych prządek mają jeszcze wiele do zdziałania organizacja oddziałowa i rada zakładowa.

Konferencje w „Głosie Robotniczym" rozpoczęły walkę o jakość

— Właściwa walka o jakość przędzy w naszych zakładach rozpoczęła się od czasu **konferencji, urządzanych w „Głosie Robotniczym"** — stwierdzają towarzysze z „Bawełnianej Piątki", zarówno prządki, jak i majstrowie oraz kierownicy. — „Prasa dużo nam pomagała przy likwidowaniu naszych błędów i bylibyśmy bardzo zadowoleni gdyby wkrótce została znów zwołana konferencja, na której nasi odbiorcy zapoznaliby nas ze swą opinią, co do obecnej jakości naszej przędzy".

Faktem jest, że odbiorcy PZPB Nr 5 od pewnego czasu coraz mniej skarżą się na złą jakość przędzy. Nadchodzą jeszcze reklamacje przede wszystkim z Andrychowa, odbierającego cienką przędzę numeracji 135 i 170. Najwięcej uchybień wykazuje tutaj skręcalnia, gdzie zdarzają się zabrudzenia i zaoliwienia przędzy. Były dyrektor Potocki nie kładł wcale nacisku na konieczność mycia maszyn, co dopiero ostatnio zaczęto stosować.

Prządki i skręcarki, wytwarzające przędzę dla Andrychowa, boleją nad tym, że jakość ich produkcji wciąż jeszcze pozostaje za niska. Gdy tylko robotnicy „Bawełnianej Piątki" wystąpili z podejmowaniem długofalowych zobowiązań produkcyjnych, postanowiły one tą drogą zlikwidować swe niedomagania. Zebrały się wspólnie i uradziły: „Do 1 lipca podniesiemy wydajność naszej pracy, przekraczając bazy produkcyjne. Niezależnie od tego będziemy przestrzegać czystości maszyn, aby raz na zawsze usunąć brudzenie przędzy i plamienie jej oliwą. Naszym naczelnym hasłem — dawać produkcję najwyższej jakości.

Współzawodnictwo z PZPB Nr 3 pobudza do większych wysiłków

Już od pewnego czasu dochodziły słuchy, że między załogami przędzalni PZPB Nr 5 i PZPB Nr 3 odbywają się jakieś narady. Wreszcie rozeszła się wieść, że załogi obydwu tych przędzalni przystępują do długofalowego współzawodnictwa międzyzakładowego, kto w okresie półrocza **da najwięcej produkcji i to najwyższej jakości.** Trudno wprost wyrazić, jak wiadomość o tym podziałała na prządki z PZPB Nr 5, jak pobudziła je do wzmożonej pracy. Już w ubiegłym miesiącu przędzalnia egipska wykonała plan w 102 procentach, a amerykańska w 116 proc.

W ciągu lutego, odkąd rozpoczęło się współzawodnictwo, prządki przędzalni egipskiej wykonały plan w 107,5 proc., zaś amerykańskiej w 118,8 proc. W miarę rozwoju akcji szkolenia, wykonanie planu przebiegać będzie coraz sprawniej, a wyniki uzyskane w początkach br. uda się utrzymać na stałe. O tym marzą wszystkie prządki z PZPB Nr 5, biorąc sobie za punkt honoru zwycięstwo we współzawodnictwie z przędzalnią „Bawełnianej Trójki".

* * *

Przesadą byłoby twierdzenie, że w przędzalni PZPB Nr 5 już wszystko jest w całkowitym porządku. Ciągle jeszcze rzucają się tutaj w oczy objawy marnotrawstwa, z którym nie prowadzi się jeszcze dostatecznej walki. Poważne zastrzeżenia budzi również duży jeszcze odsetek nieusprawiedliwionych nieobecności, spóźnień i innych objawów złej dyscypliny pracy. Trzeba jednak stwierdzić, że nastąpił wyraźny przełom w produkcji i że tylko od dalszej wytężonej pracy dyrekcji, organizacji partyjnej, rady zakładowej, aparatu nadzoru technicznego, od pracy całej załogi, zależy utrwalenie dotychczasowych zdobyczy i **zachowanie oraz podniesienie poziomu produkcji „Bawełnianej Piątki".**

M. S.

PZPJG Nr. 1 zwyciężyły

we współzawodnictwie międzyzakładowym w IV kwartale ub. roku

Na pierwsze miejsce między zakładami przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego, biorącymi w IV kwartale ub. r. udział we współzawodnictwie międzyzakładowym, wysunęły się PZPJG Nr 1, zdobywając ogółem 904 punkty. Zakładom tym przyznano nagrodę w wysokości jednego miliona złotych.

Drugie miejsce i nagrodę w wysokości pół miliona złotych zdobyły PZPJG Nr 5 w Białymstoku.

Trzecie miejsce i 75.000 zł nagrody przyznano Państwowym Zakładom Firanek, Tiulu i Koronek w Łodzi.

Wysokie nagrody pieniężne zostaną przeznaczone na różne pożyteczne cele. Ustalą to załogi zwycięskich zakładów na swych ogólnych zebraniach. W zależności od potrzeb zdobyte za wydajną pracę nagrody przeznaczone zostaną na cele akcji socjalnej, akcji kulturalno-oświatowej, na zasilenie kasy samopomocowej itp.

NASI KORESPONDENCI piszą

Nowy klub korespondentów w PZPW Nr. 37

W tych dniach powstał nowy klub korespondentów w **PZPW Nr 37.** Uczestnicy organizacyjnego zebrania ocenili krytycznie dotychczasową pracę korespondentów i redaktorów gazetek ściennych. Jednocześnie na zebraniu omówiono znaczenie klubu w zakładzie pracy oraz stojące przed nim zadania.

Zebrani postanowili nawiązać ścisły kontakt z redakcją „Głosu" i opracowywać przynajmniej po jednej korespondencji tygodniowo, a następnie wysyłać ją do redakcji.

Przewodniczącym klubu wybrano jednomyślnie tow. Janinę Tomaszuk, która będzie się częściej kontaktować z redakcją „Głosu" i informować pozostałych członków klubu o aktualnej tematyce i zagadnieniach.

(Bań)

Mroki średniowiecza

Co na to Gminna Rada Narodowa w Szczercowie

Kilkanaście dni temu ekipa robotnicza **Łódzkiej Fabryki Obuwia** wyjechała do swej podopiecznej wsi Zagrodniki w powiecie łaskim. Podczas odwiedzin u chłopów robotnicy nasi dowiedzieli się, że u ob. Franciszka Ciemcia mieszka jego szwagierka wraz z 23-letnim synem, sparaliżowanym na obie nogi i dotkniętym na umyśle, którego gospodarz trzyma w chlewie. Ponieważ trudno było w to uwierzyć, udaliśmy się na miejsce do ob. Franciszka Ciemci. Tam, ku naszemu przerażeniu zobaczyliśmy wstrząsający obraz. W jednym z rogów niechlujnie utrzymywanego chlewa, odgrodzony kojcem leżał na barłogu ów nieszczęsny, sparaliżowany chłopak. Chociaż jest to człowiek anormalny, jednak opis niesłychanych warunków jego życia od dzieciństwa, wstrząsnął nami do głębi. Mamy przecież w Polsce wiele zakładów, w których można by umieścić nieszczęśliwca. Fakt, że chory przebywa w chlewie w tak strasznych warunkach, jest karygodny. Nie wątpimy, że odpowiednie władze zainteresują się tym wypadkiem i wyciągną względem winnych ukrywania tego, jak najdalej idące konsekwencje oraz zajmą się losem tego wydziedziczonego. Losem jego winna się natychmiast zająć Gminna Rada Narodowa.

Józef Rosiak
korespondent fabryczny z ŁFO

Od krosna – na kierownicze stanowisko

W zakładach naszych **PZPJG Nr 8** każdy znał **tow. Kazimierczakową.** Oglądać ją było można zawsze bacznie schyloną nad krosnem i obserwującą w skupieniu proces produkcji na swoich maszynach. Ona to właśnie była u nas inicjatorką współzawodnictwa pracy i pierwszą przodownicą. Pracując 18 lat w swoim zawodzie, poznała wszystkie jego tajniki. Z chwilą zakończenia wojny stanęła jako jedna z pierwszych do pracy w tkalni PZPJG Nr 8, z całym zamiłowaniem oddając się swym obowiązkom.

Nie zawsze — jak opowiada koledzy — pracowała z takim zapałem i oddaniem. Nastąpiło to dopiero w wolnej Ludowej Polsce, kiedy zrozumiała, że obecnie dorobek jej trudu nie wzbogaca kapitalisty-wyzyskiwacza, lecz stanowi wspólne dobro klasy robotniczej. Toteż pokochała swą pracę i zmieniła do niej stosunek. Jak wyglądała ta zmiana stosunku do pracy, bardzo dobrze wiedzą wszyscy robotnicy w PZPJG Nr 8. Z jej maszyny schodził wyłącznie materiał najwyższej jakości. Listy płacy wykazywały stałe przekraczanie bazy produkcyjnej: miesiące i lata jej pracy w Nowej Polsce znaczone były nie tylko uzyskiwanymi premiami i dyplomami, ale również znacznymi wartościami wyprodukowanych ponad normę towarów.

W uznaniu jej wielkich zasług na odcinku produkcji odznaczono ją w roku 1949 Srebrnym Krzyżem Zasługi, a kilkanaście dni temu towarzyszka Kazimierczakowa została wysunięta na odpowiedzialne stanowisko kierownika tkalni w Romanowie.

Janina Kalinowska
korespondent fabryczny „Głosu" z PZPJG Nr 8

Wróg klasowy na wsi nie śpi

Kiedy jednej z ostatnich niedziel ekipa naszych tramwajarzy przybyła do swej podopiecznej wsi Prusków w powiecie łaskim, stwierdziliśmy z żalem, że poprawione poprzednio przez nas maszyny rolnicze w ośrodku maszynowym Samopomocy Chłopskiej, znów ulegają zniszczeniu. Olbrzymi nakład pracy i pieniędzy, włożony przez nas w doprowadzenie do porządku maszyn, poszedł na marne. Kierownictwo ośrodka wyreperowane maszyny umieściło w budynkach, pozbawionych dachu, gdzie deszcz, słońce i kaprysy pogody mozolną naszą pracę obróciły w niwecz. Części drewniane zgniły prawie całkowicie, metalowe zaś pokryła gruba warstwa rdzy.

Kiedy rozżaleni poczęliśmy doszukiwać się źródła tej rabunkowej gospodarki mieniem społecznym, wkrótce wykryliśmy je. Okazało się, że Zarząd Gminny Samopomocy Chłopskiej, której bezpośrednio podlega ów ośrodek maszynowy, jest w 75 procentach opanowany przez bogaczy wiejskich, którzy ze swej strony wysuwają tu wszędzie na kierownicze stanowiska klasowo bliskich im ludzi, a więc i w ośrodku maszynowym. Pora zlikwidować ten skandaliczny stan rzeczy.

Jan Łuczak
koresp. farb. z MZK

Trzeba szkolić przędzalników na samoprząśnice wózkowe

W przędzalni cienkoprzędnej PZPB im. Stalina od dłuższego już czasu na III zmianie bezczynnie stoi 6 samoprząśnic wózkowych, na skutek braku obsługi. W tych dniach stanęły dalsze dwie maszyny. Jasne jest, że przędzalnia nasza ponosi wskutek tego duże straty i trudno nam wykonać nasze plany miesięczne. 8 maszyn, nie biorących udziału w produkcji — to poważny ubytek. Wiemy, że nie ma przędzalników na samoprząśnice wózkowe, wiemy, że brak ten odczuwa wiele innych zakładów. Sprawą tą winien więc zająć się Centralny Zarząd oraz Związki Zawodowe i przystąpić do szkolenia przędzalników na samoprząśnice wózkowe. Czytaliśmy w „Głosie", że w PZPW Nr 6 do obsługi jednej maszyny przystąpił **zespół młodzieżowy.** Warto, żeby tą sprawą zajęły się również kierownicze czynniki naszych zakładów.

Marta Deredas
korespondentka z PZPB im. Stalina

Pracownicy finansowi

w przemyśle skórzanym – przystąpili do współzawodnictwa

Pracownicy działu finansowo-księgowego CZPSkórz., doceniając konieczność i ważność terminowego wykonania swych zadań na odcinku zamknięć rachunkowych za rok ubiegły oraz przekształcenia ich według nowego jednolitego planu kont, oraz księgowań miesiąca stycznia br., postanowili przystąpić do współzawodnictwa pracy i wzywają pracowników działu finansowego CZPP do podjęcia takiego samego zobowiązania.

PROMYK

ARMIA RADZIECKA I DZIECI RADZIECKIE

Mała, przyfrontowa stacja kolejowa. Wieża ciśnień. Dwie stare, wysmukłe topole. Niewysoki budynek stacyjny z czerwonej cegły, otoczony gęstymi akacjami.

Na torze stoi transport wojskowy — długi szereg wagonów. Do jednego z nich podbiega dwóch wiejskich chłopaków z kobiałkami.

Lejtenant Martynow zapytuje:

Po czemu porzeczki?

Starszy chłopiec odpowiada:

— Od was pieniędzy nie bierzemy, towarzyszu dowódco.

Malec sumiennie napełnia szklankę z czubem, tak, że porzeczki sypią się na rozpaloną od słońca ziemię. Wysypuje zawartość szklanki do podstawionej menażki, zadziera do góry głowę i przysłuchując się dalekiemu warkotowi motoru, oznajmia:

„Henkiel" huczy... Uch, uch!... Zatknęło go. Wy się nie bójcie, towarzyszu lejtenancie. O! Poszły nasze myśliwce. Tu dla Niemców nie ma przejścia nawet w obłokach.

Chwyta kobiałkę i biegnie dalej. Koło wagonu zostaje się jego siedmioletni jasnowłosy braciszek. Ten uważnie przysłuchuje się dalekim wystrzałom artylerii przeciwlotniczej i poważnie wyjaśnia:

— Ło! Tam wojna bucho!

Lejtenanta Martynowa wiadomość ta interesuje. Siada na podłodze w drzwiach wagonu, zwieszając nazewnątrz nogi, zajada porzeczki i powiada:

— Hm! A co tam, chłopcze, robią ludzie na tej wojnie?

— Strzylajom — objaśnia chłopiec — Bierom karabin, albo armatę, cylujom i... bach! I gotowe.

— Co gotowe?

— Jak to co!? — wykrzykuje chłopak ze zdziwieniem — naciągną kurek, nacisną — i już gotowa śmierć.

— Komu śmierć — mnie, — I Martynow, jak by nic nie rozumiał, pokazuje palcem na siebie.

— E, niii — wykrzykuje malec, zmartwiony i zdziwiony nieznajomością rzeczy oficera. — Przyszedł jakiś zły duch, bomby rzuca, na chaty, na szopy... O, tam babkę zabiło, dwie krowy rozerwało. A to co takiego? — zapytuje nagle z szyderstwem w głosie. Nagan przyczepił, a jak wojować, to nie wie.

Lejtenant Martynow jest zawstydzony. Otaczający go oficerowie śmieją się.

Maszynista daje sygnał.

Chłopiec, który roznosił porzeczki, bierze rozsierdzonego braciszka za rękę i krocząc z nim wzdłuż wolno posuwających się wagonów, śpiewnie, z odcieniem pobłażliwości w głosie tłumaczy mu:

— Oni wiedzą! Oni żartują! To już tak! naród jedzie... wesoły, odważny! Mnie jeden oficer za szklankę porzeczek trzyrublowy papierek w biegu dał. No i biegłem ja za wagonem... Ale jednak papierek do środka rzuciłem.

— Ooo! — z aprobatą zakiwał głową malec — Tobie on nie potrzebny. A on tam na wojnie niech kwasu albo oranżady kupi.

— Oj, głuptasku! — mówi starszy pobłażliwie, przyśpieszając jednocześnie kroku, by nie dać się przegonić wagonom. — A bo to na wojnie piją takie coś? Nie chowaj się za mnie, nie kręć głową! To nasz myśliwiec „I-16". Niemiecki nie tak huczy, a ciężko, z przerwami. Jakże to — swoich samolotów nie znasz.

— — — — —

Radzieckie dzieci! Dziesiątki tysięcy spośród nich odczuły wojnę tak samo jak dorośli. One to chciwie, do ostatniego słowa, słuchały komunikatów z frontu, zapamiętywały wszystkie szczegóły bohaterskich wyczynów żołnierzy Armii Radzieckiej, zapisywały nazwiska bohaterów, z bezgranicznym szacunkiem odprowadzały uchodzące na front transporty żołnierzy, z miłością witały przybywających z frontu rannych.

Widziałem te dzieci na głębokich tyłach, w pasie przyfrontowym i nawet na linii frontu. I wszędzie widziałem jak gorąco pragnęły pomagać czymkolwiek Armii Radzieckiej, słyszałem jak marzyły głośno o dokonywaniu bohaterskich czynów na wzór żołnierzy frontowych.

Armia Radziecka odwdzięczyła się im za miłość i troskliwość płynące z gorących serduszek. Wróciła im beztroskę, radość i śmiech. Tym, które poznały co to koszmar okupacji, wróciła poza tym wolność i młodość.

Jak pracują harcerze w Tomaszowie Mazowieckim

Zastęp „Murarzy" ma dzisiaj zbiórkę. Będzie pełnił służbę w Komendzie Hufca. Chłopcy przyszli na miejsce na długo przed terminem, bo przecież dzisiaj w ich hufcu tomaszowskim zostanie otwarty ośrodek metodyczny. Nie mogli doczekać się początku uroczystości. Czerwoną, długą wstążkę, zamykającą wejście do ośrodka, przeciął Delegat Kuratorium Szkolnego. Uroczyste otwarcie było rozpoczęte.

W dużej sali świetlicy ośrodka do licznie zgromadzonych delegatów władz, społeczeństwa, organizacji i drużyn harcerskich przemawiali przedstawiciele Partii, Kuratorium, Harcerstwa: życzyli nowemu ośrodkowi, aby wychowywał młodzież na dobrych obywateli Polski Socjalistycznej. „Murarze" aż buzie otworzyli z podziwu, kiedy dh. Komendant Chorągwi mówił, jak to w przyszłości będzie jeszcze więcej takich ośrodków, a Dom Harcerski w Tomaszowie wspaniale rozbuduje się.

Potem dwie małe harcerki wręczyły kwiaty przedstawicielom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Inspektoratu Szkolnego, dziękując im za pomoc, udzieloną harcerstwu w jego pracy.

W części artystycznej wystąpiły harcerska orkiestra i chór. Śliczne były tańce ubranych w barwne stroje ludowe zespołów harcerek. W miłym, radosnym nastroju zakończyła się uroczystość. Sale ośrodka opustoszały, wszyscy rozeszli się do domów, tylko na półkach i w szafach zostały rzędy nowych, błyszczących narzędzi, czekając na jutrzejszą pracę.

— — o — —

Ośrodek metodyczny w Tomaszowie Maz. jest pierwszą w Polsce tego rodzaju placówką. Działa on już od paru miesięcy, a uroczyste otwarcie urządzono dopiero teraz, gdy przedtem hufiec był w trudnych warunkach mieszkaniowych. Obecnie hufiec posiada duży dom dwupiętrowy, w którym mieszczą się działy ośrodka — przyrodniczy, modelarski, ślusarski, stolarski, elektrotechniczny.

Ośrodek tomaszowski rozwija ożywioną działalność i można mu tylko życzyć dalszej pomyślnej pracy.

Zenek M.

Instruktorzy harcerscy radzą

Ubiegłej środy w sali konferencyjnej Komendy Chorągwi w Łodzi odbyło się zebranie całego aktywu instruktorów harcerskich z terenu hufców łódzkich.

Członkowie Komendy Chorągwi, hufcowi i współpracownicy hufców zebrali się razem, by omówić dotychczasowe osiągnięcia organizacji harcerskiej na terenie Łodzi oraz jej zadania na przyszłość.

Obrady odbyły się pod hasłem: „Wszyscy harcerze do walki o Plan". Referat na temat naszych zadań u progu Planu Sześcioletniego wygłosił komendant chorągwi, dh. Andrzej Albrecht, o umasowieniu harcerstwa mówiła druhna Irena Kamińska. Następnie wywiązała się między uczestnikami konferencji długa i ciekawa dyskusja nad pracą hufców oraz drużyn.

W wyniku dyskusji okazało się, że organizacja zethapowska otrząsnęła się z wpływów systemu wychowawczego badenpowellowskiego, okrzepła ideologicznie, nabrała rozpędu do dalszej pracy.

A jakie stają obecnie zadania przed łódzkimi drużynami ZHP?

Przede wszystkim należy rozszerzyć i pogłębić wpływy harcerstwa w szkole, umasowić szeregi i włączyć harcerzy do uczestnictwa w budowie Planu Sześcioletniego.

Od września do stycznia łódzka organizacja harcerska wzrosła z 5.344 członków do 7.965. Nie jest to jeszcze wystarczające. Drużyny harcerskie powinny powstawać jeszcze szybciej i liczniej, niż do tej pory. Instruktorzy radzili nad planem wzrostu liczbowego drużyn, nad najlepszymi metodami pracy harcerskiej, aby najszybciej wypełnić postawione przed harcerstwem łódzkim zadanie: „W każdej klasie szkolnej — drużyna harcerska".

* * *

Wiatr z dachów śnieg z szelestem głośnym strąca,
Północ wydzwania Spasskiej Wieży zegar
Znajoma fajka, nigdy nie gasnąca,
Wąsy, siwizną przyprószone z lekka.

On okręt nasz do zwycięstw wiódł przez lata
I dla nas czasy chronią go surowe.
W tę noc nad mapą wszystkie ludy świata
Wraz z nim w sędziwym Kremlu chylą głowę.

Front w zawikłane wzory się układa,
A on, celując w czarne, wrogie kręgi,
Gestem dowódcy, zwykłym i dokładnym,
Na zachód wciąż przesuwa chorągiewki.

On stanął ponad nami, frontem, Moskwą,
Na zachód ramię wyciągając swoje:
Niech was prowadzi sztandar leninowski
W decydującej bitwie, o synowie!

Grudzień 1941
Pod Moskwą

ALEKSIEJ SURKOW
(przełożył Wiktor Woroszylski)

ARKADIUSZ GAJDAR

DEPESZA

Mieszkał człowiek w lesie koło Błękitnych Gór. Dużo pracował, a pracy wciąż nie ubywało i nie miał możności pojechać na urlop do domu.

A kiedy wreszcie nastąpiła zima, ogarnęła go straszna tęsknota, uzyskał więc zezwolenie kierownika i posłał do żony list, prosząc, by przyjechała do niego w odwiedziny wraz z dziećmi.

Dzieci było dwoje — Czuk i Hek.

A mieszkały wraz z matką w dalekim ogromnym mieście, ponad które lepszego nie ma na świecie.

We dnie i w nocy płonęły nad wieżami tego miasta czerwone gwiazdy.

I oczywiście, miasto to nazywało się — Moskwa.

* * *

W tej właśnie chwili, gdy listonosz z listem wchodził po schodach, między Czukiem a Hekiem wrzał bój. Krócej mówiąc, po prostu wrzeszczeli i bili się.

Od czego zaczęła się bójka, już zapomniałem. Ale, jeśli mnie pamięć nie myli, albo Czuk ściągnął Hekowi puste pudełko od zapałek, albo Hek ściągnął Czukowi blaszankę od szuwaksu.

Przed chwilą obaj bracia dali jeden drugiemu dobrego szturchańca pięścią, i mieli zamiar zrobić to po raz wtóry, gdy nagle zadźwięczał dzwonek. Z niepokojem spojrzeli po sobie.

Pomyśleli że to przyszła ich mama. A mama miała dziwny charakter. Nie strofowała za to, że się bili, nie krzyczała, ale po prostu rozłączała ich, każąc łobuziakom siedzieć w oddzielnych pokojach z godzinę, a nawet i dwie, zabraniając im się razem bawić.

A przecież w jednej godzinie — tik i tak! — jest całych sześćdziesiąt minut, a w dwóch — jeszcze więcej.

Oto dlaczego bracia w mgnieniu oka otarli łzy i rzucili się, aby otworzyć drzwi.

Ale, okazało się, że to nie była matka, lecz listonosz, który przyniósł list.

Wówczas krzyknęli:

— To jest list od tatusia. Tak, tak, od tatusia! Na pewno wkrótce przyjedzie.

I z radości zaczęli tarzać się, skakać i fikać koziołki na sprężynowej kanapie. Bo chociaż Moskwa jest najwspanialszym miastem na świecie, ale kiedy tatusia już blisko rok nie ma w domu, to nawet w Moskwie może się zrobić nudno.

I tak się rozbawili, że nie zauważyli, jak weszła matka.

Była bardzo zdziwiona, ujrzawszy, że obaj jej wspaniali synowie leżą na plecach, wrzeszczą i walą obcasami o ścianę, i to z taką siłą, że nad kanapą trzęsą się obrazy i sprężyna jęczy w zegarze wiszącym na ścianie.

Gdy dowiedziała się jednak, jaki jest powód takiej radości, nie gniewała się na synów.

Spędziła ich tylko z kanapy, niedbale zdjęła futerko i schwyciła list, nawet nie strząsnąwszy z włosów płatków śniegu, które roztopiły się już i jak iskry błyszczały nad jej ciemnymi brwiami.

Wszyscy wiedzą, że listy bywają wesołe albo smutne i dlatego, gdy matka czytała, Czuk i Hek uważnie obserwowali jej twarz.

Z początku matka spochmurniała, oni więc spochmurnieli również. Ale po chwili zaczęła się uśmiechać, a więc list był wesoły.

— Ojciec nie przyjedzie — powiedziała matka, odkładając list. — Ma jeszcze wiele pracy i nie zgadzają się, by przyjechał do nas, do Moskwy.

Rozczarowani Czuk i Hek w zamieszaniu spojrzeli jeden na drugiego. List był, jak się okazało, bardzo, bardzo smutny.

Od razu się nadąsali, zaczęli sapać i ze złością spojrzeli na matkę, która, nie wiadomo z jakiego powodu uśmiechała się.

— Nie przyjedzie, — ciągnęła matka, — ale prosi nas, żebyśmy przyjechali do niego.

Czuk i Hek zeskoczyli z kanapy.

— Co to za dziwak! — westchnęła matka. — Łatwo jest powiedzieć — przyjechać w odwiedziny, — jak gdyby to można było wsiąść do tramwaju i pojechać.

— Tak, tak! — szybko odezwał się Czuk, — jeżeli nas zaprasza, to wsiądziemy i pojedziemy.

Głuptasku, — powiedziała matka. — Tam trzeba jechać pociągiem tysiąc i jeszcze kilka razy po tysiąc kilometrów. A następnie na saniach końmi, przez tajgę. A w tajdze można napotkać wilka, czy niedźwiedzia. Co to za dziwny pomysł? No, pomyślcie tylko.

— Hej, hej! — Czuk i Hek nie namyślali się nawet ani pół sekundy i jednogłośnie oświadczyli, że są gotowi jechać nie tylko tysiąc, ale nawet sto tysięcy kilometrów. Niczego się nie boją. Są odważni. To właśnie oni przepędzili wczoraj kamieniami obcego psa, który przypadkowo zalazł na ich podwórko.

I długo tak mówili, wymachując rękoma, przytupując, podskakując, a matka siedziała milcząc i wciąż słuchała i słuchała. Wreszcie roześmiała się, schwyciła obu za ręce, zakręciła ich i przewróciła na kanapę.

— Więc wiedzcie! — Ona już dawno oczekiwała takiego listu i tylko naumyślnie tak drażniła się z Czukiem i Hekiem, ponieważ takie już ma wesołe usposobienie.

* * *

Upłynął tydzień, zanim matka przygotowała się do drogi. Czuk i Hek również nie tracili czasu na próżno.

Czuk zmajstrował sobie kindżał z nożyka kuchennego. A Hek znalazł gładki kij, wbił do niego gwóźdź i wyszła z tego lanca, ale taka mocna, że gdyby przekłuć czymś skórę niedźwiedzia, a następnie przetknąć mu tą lancą serce, to oczywiście niedźwiedź zdechłby natychmiast.

Wreszcie wszystkie sprawy zostały załatwione. Zapakowali już bagaż. Wytrząsnęli z szafy resztki chleba, mąki i kaszy, aby nie zalęgły się myszy. I oto matka pojechała na dworzec, by kupić bilety na jutrzejszy pociąg.

I właśnie w ciągu jej nieobecności Czuk z Hekiem pokłócili się.

Ach! Gdyby tylko wiedzieli, do jakich złych następstw doprowadzi ta kłótnia, za nic na świecie nie poważniliby się.

* * *

Zapobiegliwy Czuk miał płaskie metalowe pudełko, w którym przechowywał srebrne i inne papierki od cukierków, jeśli był na nich narysowany czołg, samolot lub czerwonoarmista. Pióra kawek, z których robił strzały. Koński włos dla chińskiej sztuki kuglarskiej i jeszcze inne bardzo niezbędne rzeczy.

Hek takiego pudełeczka nie miał. I w ogóle Hek był gapa, ale za to umiał śpiewać piosenki.

I oto, w tej samej chwili, gdy Czuk krzątał się w kuchni, przeglądając zawartość swego pudełeczka, a Hek w pokoju sobie śpiewał — wszedł listonosz i oddał Czukowi depeszę dla matki.

Czuk schował depeszę do swego pudełeczka i poszedł się dowiedzieć, co to się stało, że Hek przestał śpiewać, lecz krzyczy:

— Rra! Rra! Hura!

— Eej! Bej turumbej!

Czuk z ciekawością otworzył drzwi i ujrzał taki turumbej, że mu się aż zatrzęsły ze złości ręce.

Pośrodku pokoju stało krzesło i na jego poręczy wisiała podziurawiona lancą gazeta.

Ale to jeszcze nic! Wstrętny Hek wyobrażając sobie, że ma przed sobą cielsko niedźwiedzia, w rozjątrzeniu wbijał lancę w żółte tekturowe pudło spod matczynych bucików. A w tym pudle schował Czuk blaszaną trąbkę sygnałową, trzy kolorowe znaczki, które mu pozostały po świętach Październikowych, i pieniądze — czterdzieści sześć kopiejek, których nie wydał, jak Hek, na różne głupstwa, ale zapobiegliwie zaoszczędził na daleką podróż.

I Czuk, zobaczywszy przedziurawione pudło, wydarł Hekowi lancę, złamał ją o kolano i cisnął na podłogę.

(D. c. n.)

Kronika Piotrkowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10-72 Straż Pożarna
10-70 Szpital Św. Trójcy
15-87 Pogotowie lekarskie — ul. Stalina 45

KINA:

Kino „BAŁTYK" wyświetla film prod. radzieckiej pt. „Aleksander Puszkin".

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji czeskiej pt. „Awantura na wsi".

W powiecie radomszczańskim
powstają spółdzielnie produkcyjne

Pierwsze tygodnie roku 1950 przyniosły znaczny rozwój spółdzielczości produkcyjnej w powiecie radomszczańskim. Ogółem mamy już 6 spółdzielni, z których 4 powstały w ostatnich tygodniach.

Powstanie nowych spółdzielni zawdzięczać należy między innymi faktowi iż wcześniej powstałe spółdzielnie jak na przykład w Konstantynowie gmina Brzeźnice po krótkim okresie swego istnienia wykazały mało i średniorolnym chłopom zdecydowaną przewagę gospodarki uspołecznionej nad gospodarką indywidualną. W tej chwili do konstantynowskiej spółdzielni należy już 80 proc. chłopów, zakładało ją zaś zaledwie kilku. Ci pionierzy z niebywałym uporem i wytrwałością walczyli z plotkami, rozsiewanymi przez bogaczy wiejskich, którzy chcieli zastraszyć mało i średniorolnych chłopów twierdzeniem, że w spółdzielni produkcyjnej panować będzie nadal nędza i głód. Członkowie spółdzielni nie tylko przekonywali gospodarzy o bezsensowności plotek, lecz wzięli się do energicznej pracy, która po kilku tygodniach przyniosła rezultaty. Do spółdzielni przystępowało coraz więcej członków. Na jesieni założono olbrzymi sad, liczący ponad 1000 drzew owocowych. Przed zimą wybudowano wielkie silosy, a bydło przez całą zimę miało pod dostatkiem pożywnej paszy. Podniosła się również znacznie mleczność krów.

Wieść o znacznych osiągnięciach spółdzielni we wsi Konstantynów rozniosła się lotem błyskawicy po całym powiecie. W ślad za Konstantynowem jeszcze w 1949 r. powstała druga spółdzielnia we wsi Bogusławice do której zapisało się od razu ponad 50 procent gospodarzy.

Powstanie czterech dalszych spółdzielni w Bąkowej Górze, Starym Koniecpolu, Strzelcach Wielkich i Rogaczowie sprawiło, że powiat radomszczański wysunął się pod względem organizacji spółdzielczości na wsi na jedno z pierwszych miejsc w naszym województwie.

Nie małą zasługę w dziele uświadomienia chłopów i zwerbowania ich do spółdzielni należy przypisać nauczycielce wiejskiej ze wsi Dąbrowa Zielona tow. Niepsujównie, która jako uczestniczka wycieczki chłopów do Związku Radzieckiego stale przekazywała mieszkańcom swojej wsi, oraz wsi okolicznych to wszystko co oglądała w kołchozach radzieckich. Jej żywe, jasne i przekonywujące słowa, sprawiły, że średniorolni i małorolni chłopi coraz liczniej, nie bacząc na wrogą propagandę bogaczy, zgłaszali swój udział do istniejących i powstających spółdzielni.

Podniesienie się poziomu ideologicznego małorolnych i średniorolnych chłopów znalazło swój wyraz i w tym, że na zebraniach wyborczych do władz spółdzielni członkowie wykazywali ogromną czujność, pilnie zważając na to, aby do władz nie dostał się żaden bogacz wiejski lub jego sługus.

Czujność chłopów powiatu radomszczańskiego zasługuje na uwagę i powinna być przykładem dla innych zarządów spółdzielni. Musimy bowiem pamiętać, że od zarządów w dużej mierze zależeć będą postępy spółdzielni i jej dobrobyt.

Społeczeństwo piotrkowskie uroczyście uczci
drugą rocznicę zwycięstwa ludu czechosłowackiego

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej w Piotrkowie postanowiło uroczyście uczcić drugą rocznicę zwycięstwa ludu pracującego w Czechosłowacji.

Na odbytym przed paru dniami posiedzeniu oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej w Piotrkowie szczegółowo opracowano program uroczystości. A więc we wszystkich zakładach pracy, instytucjach i szkołach odbędą się liczne odczyty i pogadanki dyskusyjne na temat nowej ludowej Czechosłowacji. Witryny księgarń, czytelni i instytucji wydawniczych udekorowane zostaną książkami czeskich autorów. Ponadto w lokalu Zarządu Miejskiego ZMP wystawiona zostanie jednoaktówka, obrazująca życie ludu czeskiego. Podobną akcję przeprowadzi również w swych oddolnych ogniwach piotrkowski Zarząd Ligi Kobiet. Przeprowadzone zostaną pogadanki i odczyty o życiu kobiet w Ludowej Czechosłowacji, zilustrowane będą ich zdobycze socjalne i osiągnięcia na odcinku społecznym i kulturalnym. Między innymi w ramach powyższych uroczystości począwszy od 24 do 28 bm. wyświetlane będą w kinach piotrkowskich filmy produkcji czeskiej.

Centrala Rybna w Radomsku
powinna zorganizować zaopatrzenie całego powiatu

Otwarcie przed kilkoma tygodniami Centrali Rybnej w Radomsku świadczy o coraz większym rozwoju placówek handlu uspołecznionego i zainteresowaniu spożyciem ryb. Jak bardzo była potrzebna w Radomsku właśnie ta placówka, świadczą chociażby obroty miesięczne. W ostatnim okresie wynosiły one przeciętnie miesięcznie 7 milionów złotych, z tego 2 miliony zainkasowano ze sprzedaży detalicznej, oraz 5 milionów ze sprzedaży hurtowej. Oczywiście, trzeba tutaj stwierdzić, że sumy te nie są ostatecznym wyrazem możliwości rozwojowych Centrali Rybnej. Pamiętać bowiem należy, że w tej chwili Centrala zaopatruje prawie wyłącznie mieszkańców miasta. Niewątpliwie możliwości rozwojowe, a tym samym i obroty znacznie wzrosną, jeśli Centrala Rybna będzie mogła rozszerzyć sieć swoich sklepów, czy chociażby tylko punktów sprzedaży, w terenie całego powiatu.

Komunikat Komisji Cennikowej

Komisja Cennikowa przy Zarządzie Miejskim w Piotrkowie podaje do wiadomości, że cena głowizny wieprzowej ustalona została na 180 zł za kg.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. I. C. B. — W sprawie swojej winniście się zwrócić do koła ZMP przy spółdzielni „Wyzwolenie". Spodziewać się należy, że zarząd zainteresuje się Waszą sprawą i pomyślnie ją załatwi.

Stały czytelnik „Głosu". — O ile fakt przez Was podany miał miejsce, to istotnie w Bibliotece Miejskiej w Piotrkowie istnieje niewłaściwe podejście ze strony personelu do interesantów. Nie podajecie jednak, ani swego nazwiska, ani adresu i dlatego nie wiemy, czy opisany przez Was fakt zdarzył się rzeczywiście. Prosimy Was o przybycie w powyższej sprawie do naszej redakcji w godzinach od 15 do 18.

„Aleksander Puszkin"
na ekranie kina „Bałtyk"

Począwszy od dnia 20 lutego br. na ekranie kina „Bałtyk" w Piotrkowie wyświetlany jest dokumentarny film produkcji radzieckiej o życiu wielkiego poety Aleksandra Puszkina.

Ilustracją do tego pięknego filmu są wiersze Puszkina w tłumaczeniach poetów polskich. Film akcentuje przyjaźń, łączącą wielkiego poetę rosyjskiego z naszym wieszczem Adamem Mickiewiczem, przyjaźń wyrosłą ze wspólnych przeżyć artystycznych, a przede wszystkim ze wspólnej walki z carską tyranią.

„Aleksander Puszkin" jest to nowy typ filmu, którego zadaniem jest pokazanie wielkiej prawdy o człowieku, o jego życiu i twórczości, film pozbawiony wszelkich momentów niezdrowej sensacji i fikcji, pobudzający widza do myślenia i ożywiający w nim najlepsze ludzkie uczucia. Dla tego, kto film obejrzy, Puszkin staje się bliskim przyjacielem, którego wielką twórczością trzeba się zainteresować.

Aby dać możność zobaczenia wartościowego tego filmu, młodzieży szkolnej i światu pracy, kierownictwo kina „Bałtyk" organizuje specjalne seanse zamknięte. Przyjmowane są grupowe zamówienia, co najmniej jednak dla 50 osób. Cena wstępu wynosi wówczas 30 zł na wszystkie miejsca.

Chłopi w gminie Kleszczów coraz więcej czytają

Chłopi gminy Kleszczów wykazują coraz większe zainteresowanie słowem drukowanym. W związku z powyższym zaznaczył się wyraźny wzrost prenumeraty zleceniowej. Np. w styczniu bież. roku listonosze wiejscy Agencji Pocztowej w Kleszczowie rozprowadzali codziennie ok. 1500 egzemplarzy różnych gazet. W lutym ilość prenumeratów poważnie wzrosła. Szczególnym powodzeniem u chłopów w Kleszczowie cieszy się „Gromada" oraz „Głos". Gospodynie wiejskie prenumerują „Przyjaciółkę". Stosunkowo największe zainteresowanie słowem drukowanym wykazują chłopi, zamieszkali w gromadzie Kucowie i Złobnicy.

Do wzrostu prenumeraty czasopism oraz pism codziennych przyczynia się w niemałym stopniu właściwe podejście ze strony listonoszy wiejskich Agencji Pocztowej w Kleszczowie. Najlepszymi wynikami na tym odcinku wykazać się mogą listonosze Klemens Święcicki oraz Tadeusz Kociniak.

Grupy producentów podstawą rozwoju rolnictwa na wsi
Wywiad z wiceprezesem Wojewódzkiego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej tow. Józefem Dolecińskim

Jak już informowaliśmy naszych czytelników, w bieżącym miesiącu Związek Samopomocy Chłopskiej na terenie województwa łódzkiego przystąpił do akcji szkolenia kierowników grup producentów — hodowców i plantatorów roślin.

W związku z tym wiceprezes Wojewódzkiego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi udzielił wywiadu przedstawicielowi naszej redakcji.

Grupy producentów są podstawą rozwoju rolnictwa na wsi i drogą do podniesienia dobrobytu chłopskich mas pracujących — oświadczył na wstępie tow. Doleciński. — Dotychczas jednak w większości wypadków, grupy producentów istniały na papierze, w terenie zaś nie przejawiały one specjalnej działalności i nie miały wielkiego wpływu, lub bardzo niewielki, na kształtowanie się struktury rolnej wsi. Przyczyna leżała w tym, że ZSCh mimo, iż szkolił kadry instruktorskie, nie oddawał ich spowrotem gromadzie, lecz powoływał do pracy na szczeblu wojewódzkim, powiatowym lub gminnym. Obecnie podjęta po raz pierwszy masowa akcja szkolenia kadr instruktorów, nastawionych wyłącznie na prowadzenie grup producentów, nie ma celu zabrania najzdolniejszego elementu z gromady wiejskiej. Tym razem bierze się ludzi z gromady i gromadzie się ich oddaje.

JAKIE KORZYŚCI PRZYNIESIE SZKOLENIE TAK WIELKIEJ ILOŚCI KIEROWNIKÓW — INSTRUKTORÓW?

W stosunkowo krótkim okresie czasu, bo od lutego do połowy marca, pragniemy przeszkolić około 8 tysięcy ludzi. Da to olbrzymie korzyści. Grupy producentów nie są po to, by je założyć i wykazać się przed władzami wykonaniem planu lub podjętych zobowiązań. Grupy są po to, by pracowały nad przebudową struktury rolnej wsi. W tej chwili posiadamy na terenie województwa 4 tysiące grup producentów i to, jak wspomniałem w wielu wypadkach mało aktywnych. Przeszkolenie tak wielkiej kadry ludzkiej, pozwoli nam zorganizować w sumie 12 tysięcy grup, co bezwarunkowo odbije się pozytywnie na gospodarce rolnej. Tymbardziej, że właśnie teraz nad pracą grup będą już czuwać ludzie z pewnym zasobem wiedzy fachowej i politycznej.

CZY ZDOBYTE WIADOMOŚCI NA 5 DNIOWYCH KURSACH BĘDĄ WYSTARCZAJĄCE DLA PROWADZENIA GRUP?

Rzecz zrozumiała, że na krótkich kursach nie jesteśmy w stanie w pełni dać kursantowi wszystką wiedzę potrzebną do prowadzenia grupy. Ale praca szkoleniowa kierowników grup nie zostanie zakończona. Kierownicy grup będą stale doszkalani na zebraniach prowadzonych przez specjalne koła prelegentów. Tematyka szkolenia, obecnego a potem systematycznego doszkalania, obejmuje przede wszystkim zagadnienia gospodarki kolektywnej, pracy kolektywnej w ramach grupy, który to system był dotąd na wsi mało lub wcale nie znany, zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne.

W JAKIM STOPNIU I CZY WOGÓLE KOBIETY WIEJSKIE BIORĄ UDZIAŁ W ORGANIZOWANIU GRUP PRODUCENTÓW?

Bezwzględnie, że tak. Udział kobiety wiejskiej w życiu wsi, w jej pracach nad podniesieniem dobrobytu dowodzi, że dana gromada stanęła na odpowiednim poziomie. Związek Samopomocy Chłopskiej kładzie wielki nacisk na wciąganie kobiety do wszelkich prac. I w tym wypadku nie zapomniano o kobietach. Najzdolniejsze spośród nich zostały powołane na kursy dla instruktorów grup producentów i po powrocie do wsi będą takie grupy prowadzić. Chodzi nam o jak najliczniejszy udział kobiet w zakładaniu i organizowaniu grup producentów bo wiemy, że kobieta w prowadzeniu hodowli odgrywa pierwszorzędną rolę.

JAKĄ ROLĘ MAJĄ DO SPEŁNIENIA GRUPY PRODUCENTÓW NA WSI?

Zadanie grupy producentów, czy to hodowców zwierząt, czy też plantatorów roślin, jest bardzo poważne. Grupa producentów bowiem w założeniu swym oparta jest na pracy kolektywnej. Mianowicie nie pracuje jeden człowiek, a cały zespół i wyniki tej pracy nie są zależne od jednostki, a od całego zespołu. Przy tym, ponieważ istnieje około 8 działów, w zakresie których powstają grupy, rolnictwo na wsi rozwija się wszechstronnie. A więc w zakresie grup hodowców powstają grupy hodowców trzody chlewnej, bydła, owiec, drobiu itd. W zakresie upraw roślin grupy plantatorów buraka cukrowego, lnu, to jest roślin oleistych, zbóż siewnych, ziemniaków, i tp.

Wiemy o tym, że przemysł nasz w ramach Planu 6-letniego ulegnie rozbudowie. W związku z tym nastąpi jeszcze większe niż dotychczas zapotrzebowanie na produkty rolne. I właśnie tu się rozpoczyna wielka rola grup producentów. Poprzez pracę zespołową, poprzez planowanie, będą chłopi mało i średniorolni, należący do grup, więcej produkować, osiągać lepsze plony, a tym samym będzie wzrastał dobrobyt wsi.

Działające w danej gromadzie grupy producentów za pośrednictwem kierownika grupy, powiążą się ze spółdzielczością samopomocową, której będą dostarczały wszelkie wyprodukowane płody. Jak to wyglądać ma w praktyce? Grupa zawiera umowę ze spółdzielnią, czy to na dostarczenie roślin czy zwierząt. Podpisany zostaje kontrakt, a następnie członkowie grupy dostarczają do spółdzielni zakontraktowane produkty rolne. Korzyść, jaką odnosi z tego chłop mało i średniorolny jest wielka. Mianowicie, poprzez stałe doszkalanie wszystkich członków grupy, osiąga się nie tylko większą ilość plonów, ale również i lepszą jakość, co w rezultacie daje o wiele większe dochody gospodarstwu chłopskiemu. Znacznie większe, niż gdyby chłop mało i średniorolny sam we własnym zakresie, a nie wspólnie uprawiał daną roślinę.

I jeszcze jedno zadanie jakie spełnić mają grupy producentów, to stała walka z wyzyskiem, z bogaczem wiejskim. Przez to, że chłopi mało i średniorolni należący do grup uprawiają i hodują wspólnie, uniezależniają się od bogacza i wyzyskiwacza, mając zapewniony po opłacalnych cenach zbyt produktów w spółdzielni i zapewnioną pomoc ze strony naszego rządu.

Rozmowę przeprowadził
T. A. Szewera

Podatek od luksusu lokalowego
zrobił swoje

Jak nas informuje Referat Kwaterunkowy przy Zarządzie Miejskim w Piotrkowie, w związku z wprowadzeniem podatku od luksusu mieszkaniowego, zaobserwować się dało pewne polepszenie na odcinku mieszkaniowym. W ostatnich dniach posiadacze zbyt obszernych pomieszczeń mieszkalnych zgłaszają się do Referatu Kwaterunkowego zdając zbędne lokale. Na terenie Piotrkowa, gdzie nie obowiązuje dekret o publicznej gospodarce lokalami bardzo wiele osób posiadało zbyt obszerne w stosunku do swych potrzeb mieszkania. Zdarzały się fakty, że jedna lub dwie osoby zajmowały po 4 i 5 pokoi, gdy tymczasem robotnicy gnieździli się w zbyt szczupłych mieszkaniach. Słuszne więc było powzięcie przez Miejską Radę Narodową w Piotrkowie uchwały o wprowadzeniu podatku od zbytku mieszkaniowego. Opłaty te są dość znaczne, nic więc dziwnego, że stosunkowo licznie wpływają zgłoszenia posiadaczy zbędnych lokali. Pozwoli to na znaczne złagodzenie głodu mieszkaniowego.

O ile idzie o pracę Referatu Kwaterunkowego przy Zarządzie Miejskim w Piotrkowie za rok ubiegły, to była ona dość znikoma. Na blisko 1300 podań, jakie wpłynęły w roku ubiegłym, przydzielono zaledwie 297 mieszkań, w tym 205 otrzymali robotnicy, 22 pracownicy spółdzielczy, 24 kolejarze, pracownicy umysłowi 40 oraz 6 mieszkań przydzielono osobom pracującym w wolnych zawodach. Nie załatwiono natomiast 999 podań, co świadczy, że na odcinku mieszkaniowym istnieją u nas dość poważne braki.

Spodziewać się jednak należy, że podjęta w najbliższym czasie akcja remontów zniszczonych budynków mieszkalnych, w połączeniu z wprowadzeniem podatku od luksusu mieszkaniowego zrobi swoje i w najbliższym czasie klasa pracująca w Piotrkowie otrzyma do swej dyspozycji znacznie większą ilość mieszkań.

Za nieprzestrzeganie ustalonych cen

W ostatnich dniach Komisja Specjalna w Łodzi na wniosek Społecznej Komisji Kontroli Cen w Piotrkowie ukarała następujące osoby za nieprzestrzeganie obowiązujących cen.

Właścicielka zakładu krawieckiego Janina Kuśmierska zamieszkała w Piotrkowie przy ul. Narutowicza 10 pobierała za uszycie garnituru o 1.140 zł drożej, niż przewiduje ustalony cennik. Nadmierna chęć zysku została przykładnie ukarana. Janinie Kuśmierskiej wymierzono grzywnę w wysokości 45 tysięcy złotych.

Właścicielka sklepu spożywczego w Piotrkowie Anna Majchlak, pomimo, że za butelkę wody sodowej wyznaczona została cena 13 złotych, sumę tę „zaokrąglała", pobierając zł 15. Wyznaczona jej grzywna w wysokości 15.000 zł pouczy ją, że nie wolno samowolnie podwyższać ustalonej ceny nawet o 2 zł.

Na dalszej liście ukaranych znajduje się Józef Krężel, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 14, oraz Antoni Rybak, właściciel pracowni czapek. Józefowi Krężlowi, za pobieranie nadmiernych cen za piwo, wyznaczono grzywnę w wysokości 20 tys. zł, Antoniemu Rybakowi, za pobieranie nadmiernych cen za czapki, grzywnę w wysokości 15.000 zł. Spodziewać się należy, że kary pouczą przedstawicieli inicjatywy prywatnej, iż nie wolno żerować na kieszeni człowieka pracy.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos"

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 21 lutego 1930 r.

PACELLI — PRZYJACIEL HAKATYSTÓW

W związku z mianowaniem kardynała Pacelli sekretarzem stanu w Watykanie — „Kurier Łódzki" drukuje obszerny artykuł o filoniemieckim nastawieniu kardynała. Jego nominacja wywołała olbrzymi zachwyt w Niemczech — a niepokój w kołach katolickich Francji i Polski. (Pacelli został potem obrany papieżem i do dziś... kocha Niemców nade wszystko).

SILNE MROZY W NOWYM JORKU

USA nawiedzione zostały ostatnio falą silnych mrozów. W Nowym Jorku szereg osób zmarło wskutek niezwykłego zimna.

WOŁANIE O ROBOTY SEZONOWE

Robotnicy sezonowi zwrócili się do magistratu o natychmiastowe rozpoczęcie robót sezonowych — gdyż „nędza wśród bezrobotnych jest olbrzymia" — (Kurier Łódzki).

ZGROMADZENIA I WIECE KOMUNISTÓW

Komuniści bełchatowscy zorganizowali wiec, na który przybyli wszyscy niezatrudnieni mieszkańcy miasta. Po wiecu, z drutów telefonicznych policja zdjęła sztandar komunistyczny.

* * *

W dniu wczorajszym w kilku punktach Łodzi odbyły się zgromadzenia i wiece, na których przemawiali posłowie komuniści. Na placu Leonarda — gdzie zebrały się tłumy bezrobotnych — zjawiły się silne oddziały policji.

SAMOBÓJSTWA SŁUŻĄCYCH

W ciągu ostatnich dwóch dni — zanotowano trzy wypadki samobójstw popełnionych przez służące. Służące: — Tacjana Baranówna, Sala Grynberg oraz Stanisława Spaleniówna — targnęły się na życie z powodu złego obchodzenia się z nimi tak zwanych — „chlebodawców".

-KINA-

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Konik Garbusek" — godzina 16, 18, 20.
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Konstanty Zasłonow" — godz. 17, 19 21.
BAJKA (Franciszkańska 31) „Bogata narzeczona" — godz. 18, 20.
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 8" — godz. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (Legionów 2) dla młodzieży „Konik Garbusek" — godzina 16.30, 18.30, 20.30.
MUZA (Pabianicka 178) — „Czarci żleb" — godz. 18, 20.
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Burza nad Azją" — godz. 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Konfrontacja" — godz. 17,30, 20.
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Opowieść o prawdziwym człowieku" — godz. 18, 20.
ROMA (Rzgowska 84) — „Wielki Przełom" — godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Szalony lotnik" — dla młodz. godz. 16; seanse normalne godz. 18, 20.
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Sumienie" — godz. 18, 20.
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Zwariowane lotnisko" — godz. 18, 20.
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Konstanty Zasłonow" — godz. 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY (Sienkiewicza 40) „Czarodziej sadów" — godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Burza nad Azją" — godz. 17, 19, 21.
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Dubrowski" — godz. 16.30, 18.30, 20,30.
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Burza nad Azją" — godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Rajnis" — godz. 18, 20.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
Dziś, o godz. 18, sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwety" w drugiej wersji.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36).
Dziś o godz. 18 „Rozbitki".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Dziś teatr nieczynny.

TEATR „OSA" (Traugutta 1, tel. 272-70)
O godz. 19,30 „Romans z Wodewilu" z T. Wesołowskim.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)
Wtorek, dnia 21 lutego o godz. 19.15 „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA"

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)
Wtorek, dnia 21 lutego 1950 roku o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historja cała o niebieskich migdałach".

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (Łódź, Jaracza 2)
Najbliższa premiera: trzy jednoaktówki Szalom Alejchema.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" (Piotrkowska 152, tel. 258-99)
Wtorek, 21 lutego o godz. 17,15 widowisko pt. „Złota rybka".
Kasa czynna od godz. 10.

Co usłyszymy przez radio

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki; 12.04 **Dziennik południowy;** 12.25 PRZERWA; 13.20 (Ł) Chwila muzyki; 13.25 Program dnia; 13.30 Muzyka rozrywkowa; 14.00 Z życia Węgier; 14.15 (Ł) Komunikaty; 14.20 (Ł) Muzyka dla wszystkich; 14.55 Audycja PCK dla chorych; 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych — „Mikołaj Kopernik"; 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych; 15.50 Pogadanka sportowa; 16.00 **Dziennik popołudniowy;** 16.20 (Ł) Montaż z uroczystości obchodu czwartej rocznicy ORMO w Łodzi; 16.40 (Ł) Interludium z płyt; 16.50 (Ł) Rozmowa z przodownicami PZPB im. Stalina; 17.00 Muzyka Narodów ZSRR; 17.45 Audycja słowno-muzyczna „SP"; 18.00 „Z kraju i ze świata"; 18.15 Muzyka Konkursowa „Filmu Polskiego"; 18.40 „Wszechnica Radiowa" — kurs I — wykład z cyklu: „Rozwój społeczeństwa ludzkiego"; 19.00 Koncert symfoniczny; 20.00 **Dziennik wieczorny;** 20.40 Reportaż z Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o „Puchar Tatr", Transmisja z CZECHOSŁOWACJI; 20.55 Fragmenty z oper P. Czajkowskiego; 21.40 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Chemia stosowana"; 21.55 Muzyka taneczna; 22.30 „Zwyrtałowa bacówka pod wesołym wierchem"; 22.50 (Ł) Muzyka; 23.00 **Ostatnie wiadomości;** 23.10 Program na jutro; 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

Jadwiga Głażewska o swym pobycie w Moskwie

Od kobiecych mistrzostw świata w jeździe szybkiej na lodzie upłynęło już sporo czasu, ale z tak ogromnym zainteresowaniem przysłuchiwaliśmy się wczoraj wrażeniom Głażewskiej, że nie spostrzegliśmy się nawet, iż dawno minął termin oddania materiału do gazety, a tu tyle jest do pisania...

Głażewska przyjechała z Moskwy oczarowana. Oczarowana nie tylko wspaniałością mistrzostw i ich organizacją, ale oczarowana wszystkim, co widziała w tak krótkim czasie w Związku Radzieckim.

LUKSUSOWA PODRÓŻ

Rozmowę naszą zaczęliśmy od wyjazdu do Moskwy.

— Podróż do Moskwy — mówi Głażewska — odbyliśmy komfortowo (z Głażewską jechała Sędzimirówna, Kalbarczyk i przedstawiciel GUKF, ob. Gutowski — przyp. red.). W Brześciu przesiedliśmy się do pociągu radzieckiego, w którym mieliśmy zarezerwowane miejsca w I klasie z czyściutko zasłanymi łóżkami oraz odbiornikami radiowymi. W przedziale jechało nas po 2 osoby. O godzinie 16 stanęliśmy w Moskwie no i oczywiście w pierwszym rzędzie pojechaliśmy do przygotowanego już dla nas hotelu.

JAK W CZAROWNEJ BAJCE

— Tego samego jeszcze dnia — ciąg nie swe wspomnienia Głażewska — pojechaliśmy na stadion „Dynamo", gdzie za dwa dni miały się rozpocząć mistrzostwa. Nie potrzebuję chyba Wam mówić jakie wrażenie wywarł na nas ten olbrzym. Wyobraźcie sobie trybuny na 100 tysięcy widzów, niezliczoną ilość sal, boisk i 5, tak, powtarzam, 5 wspaniałych i wielkich jak jeziora lodowisk. To naprawdę coś wspaniałego! Coś, co wydawało mi się możliwe tylko w... bajce.

— Z zawodniczkami radzieckimi zetknęłyśmy się dopiero w dniu otwarcia mistrzostw. Rozpoczęły się one w sobotę wieczorem o godzinie 18. Nigdy nie zapomnę tej chwili i tych tłumów, jakie zalały stadion, a od dziennikarzy i fotoreporterów aż się roiło na lodowisku.

Mr CLARC NIE MIAŁ SZCZĘŚLIWEJ RĘKI

— Losowanie nie wypadło jednak dla nas pomyślnie. Clarc, prezes Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego przeszło 80-letni staruszek wylosował nam, to jest mnie i Sędzimirównej pierwszy bieg. Wyobraźcie sobie naszą tremę. Bałyśmy się podnieść oczy na trybuny, bałyśmy się po prostu stanąć na tak cudownym torze. No, ale jakoś poszło. Oczywiście szalona trema nie pozwoliła mi na uzyskanie w biegu tym (500 m.) dobrego czasu, ale nas przynajmniej nie... wygwizdano. Zresztą, jak żeśmy się później przekonały, publiczność radziecka jest zupełnie inna nie tylko od naszej publiczności, ale i od każdej innej publiczności. Jej nie imponuje wynik, ale przede wszystkim wysiłek i ofiarność zawodnika, toteż zawodnicy, czy zawodniczki starsze cieszą się zazwyczaj większą sympatią i dopingiem widowni, niż pełna sił młodzież.

POJEDYNEK Z ŻUKOWĄ

— W drugim biegu — wspomina dalej Głażewska — który rozgrywany był na 3.000 m jechałam już w 6 parze z doskonałą i niezmiernie sympatyczną Żukową (ZSRR), która zajęła w nim I miejsce, bijąc między innymi mistrzynię świata Isakową. 25-letnia Rosjanka ze startu zerwała tak szalone tempo, że po 2 okrążeniach urwała mi się i w rezultacie „wlała" mi całą rundę. W biegu na 5 km wypadłam lepiej. W pobitym polu miałam tu 4 Rosjanki, Norweżkę, 2 Finki i 2 Czeszki i gdyby nie słaba „500-ka" mogłabym mieć 13 lub 14 miejsce.

W MAUZOLEUM LENINA

— Po zakończeniu zawodów zwiedzaliśmy Moskwę. Stolica Związku Radzieckiego wywarła na nas wszystkich ogromne wrażenie. To rzeczywiście stolica potężnego państwa! Całą jednak potęgę Związku Radzieckiego wyczuwa się najlepiej w Mauzoleum Lenina. Ta dostojna, niczym nie zakłócona cisza i te tłumy nieprzerwanie oddające hołd Wielkiemu Szermierzowi Rewolucji i Wodzowi międzynarodowego proletariatu mają tak wielki swój wyraz, iż musi przemówić on do każdego.

WSZYSTKIE WOLNE CHWILE W „METRO"

Niezatarte wrażenie sprawiło na naszej rozmówczyni „Metro" moskiewskie. Cała nasza paczka całymi dniami rozjeżdżała się nim we wszystkich kierunkach, zwiedzając luksusowo urządzone stacje i różne dzielnice Moskwy.

Teatry, kina — to wszystko jak z 1001 nocy — mówi nasza rozmówczyni. Nie starczą słów na opisanie tego wszystkiego.

PANCZENY I ZOBOWIĄZANIE...

— Wśród cennych pamiątek, jakie przywiozłam z Moskwy — kończy swe wrażenia Głażewska — raduje mnie najbardziej jedna. Wspaniałe panczeny zrobione specjalnie na moją miarę. Przyrzekłam w Moskwie, że pobiję na nich wszystkie rekordy Polski i przyrzeczenia tego muszę dotrzymać...

CENNE UPOMINKI

Ale nie tylko panczeny przywiozła p. Jadwiga z Moskwy. Przed nami leży jeszcze wspaniale oprawiony w skórę safianową „Dyplom" i w takąż skórę karneczik ze wszystkimi jej wynikami. Na uwagę zasługuje również znaczek mistrzostw-no i... wspaniały plakat, na którym, jak się uważnie przyjrzycie, dostrzeżecie również nazwiska naszych zawodniczek.

Kr.

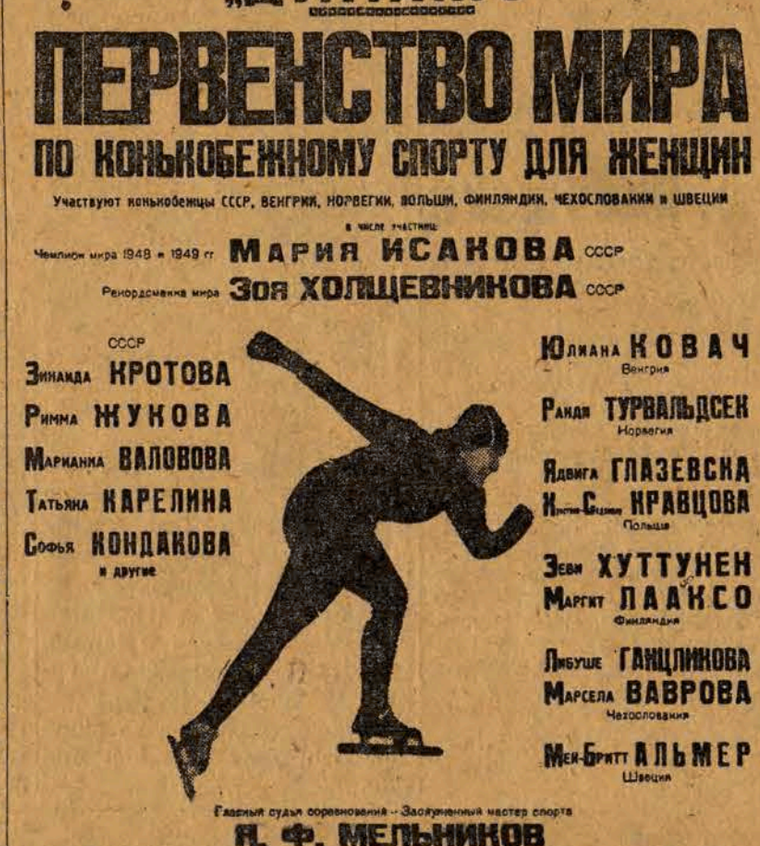

Afisz mistrzostw łyżwiarskich świata dla kobiet, odbytych w Moskwie

Kącik szachowy

Pod redakcją K. Wróblewskiego i S. Fursa

Ostatnia niedziela upłynęła w szachach pod znakiem pierwszej rundy druż. mistrz. Okręgu w kl. „A". Była to pierwsza, po reorganizacji, próba sił a zarazem chrzest bojowy drużyn, które do „A" kl. zaawansowały lub zostały zaliczone. Los tak chciał, że zmierzyły się ze sobą drużyny, które posiadają przeciwne walory i cechy. Z jednej strony walczyła rutyna i technika a z drugiej — młodość i ambicja. Tym razem zwycięsko wyszła pierwsza strona, a młodość musiała ustąpić. Już w tej chwili można powiedzieć, że walka o pierwsze miejsce rozegra się między drużynami: ŁKS, Włókniarzem, AZS, i Włókniarzem - Zgierz. O pozostanie w kl. „A" walczyć będą: Spójnia i Ogniwo. Drużyna przyszłości — Związkowiec - Zryw może liczyć na dobre miejsce.

Po I rundzie prowadzenie w tabeli objął Włókniarz - Zgierz, który rozgromił Ogniwo 6:0. Włókniarzowi trudno jednak będzie utrzymać prowadzenie, bo w II rundzie gra z ZKS - Włókniarzem. Drugie miejsce w tabeli zajął AZS po wygranym meczu ze Spójnią 5:1 (Milkarczyk — Szapiro 1:0, Renasewicz — Geller 1:0, Kościelak — Pieżnianko 1:0, Leszczyński — Fijałkowski 0:1, Furs — Gołaszewski 1:0, Hermanowa — Buraw 1:0). AZS ma szanse na objęcie prowadzenia, bo w II rundzie gra z Ogniwem. Na trzecim miejscu uplasował się ŁKS Włókniarz, który wygrał ze Związkowcem 4½:1½ (Piechota — Łobodziński 1:0, Wróblewski — Raczyński 1:0, Domański — Ślusarski 1:0, Witkowski — Szymański 1:0, Górski — Erenfeldt ½:½, Kaczmarek — Achmatowicz 0:1). Wszystkie mecze były prowadzone, szczególnie przez słabsze strony, z wielką ambicją i chęcią zwycięstwa.

W turnieju szkolnym

też mamy do zanotowania niespodzianki

W ciągu soboty i niedzieli odbywały się zawody piłki ręcznej w sali Ogniska o mistrzostwo łódzkich szkół średnich. W sobotę uzyskano następujące wyniki:

Siatkówka żeńska: Gimn. III — Gimn. XI 2:0 (15:7, 15:11).
IV TPD — V TPD 2:0 (15:10, 15:10).
Siatkówka męska: III Gimn. — V TPD 2:0 (15:4, 15:1), I TPD — XX Gimn. z Rudy Pabianickiej 2:0 (15:8, 15:11).
Koszykówka męska: VIII Gimn. — XIX Gimn. 26:16 (5:4).

Zawody stały na słabym poziomie. Niektórzy zawodnicy zarówno jednej jak i drugiej drużyny nie znają przepisów gry.

Niedzielne mecze drużyn szkolnych przyniosły niespodziankę w postaci przegranej zeszłorocznego mistrza w siatkówce męskiej Gimn. IX z Gimn. XV 0:2.

Gimn. XIII nie stawiło się do gry w koszykówkę z Gimn. XV, zeszłorocznym mistrzem.

A oto techniczne wyniki:
Siatkówka żeńska: Gimn. VII — Gimn. V TPD 2:0, Gimn. IX — Gimn. XI 1:2.
Siatkówka męska: Gimn. IX — Gimn. XV 0:2, Gimn. III TPD — Gimn. VI TPD 2:0.
Koszykówka męska: Gimn. XIII — Gimn. XV 4:35, będzie przyznany walkower 2:0 dla Gimn. XV.
Gimn. IV TPD — Gimn. XIX 5:18, (27:10).

WIĘKSZE WYGRANE

58 LOTERII

10-ty dzień ciągnienia II-ej klasy

Główna wygrana dnia 3.000.000 zł padła na Nr: 33440 we Włocławku.

Premie wygrane 300.000 zł padły na NrNr: 13296 22538.

Wygrana 500.000 zł padła na Nr: 66983.

Wygrane po 200.000 zł padły na NrNr:17893 28044 102144.

Wygrane po 100.000 zł padły na NrNr: 8104 9394 19248 31140 50377 52930 58503 59200 76045 81558 88092 88269.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 4106 9837 12190 14775 21480 22868 23280 23898 24720 35659 41923 44005 63478 65084 66460 79304 83843 84038 87340 93937 98261 99611 107388.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział fabryczny 216-13
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
D-1-14061

85

Niebezpieczny zbieg

— Żadnych następców! — postanowiono w Radzie Kompanii — Bachadur-szach będzie ostatnim panującym z obecnej dynastii i żaden z synów nie odziedziczy po nim władzy.

Wschodnio-Indyjska Kompania od dawna już miała dosyć tego cesarskiego dworu w samym sercu Indii. Władców Kompanii niepokoił blask starej dynastii i jej prestiż wśród muzułmanów. Niepokoił ich stary, niemądry szach, roszczący pretensje książęta, gierki wschodniej dyplomacji, intrygi, a najwięcej kłopotu sprawiały im tajne listy, które szach, powołując się na swobodę utrzymywania stosunków, wysyłał na dwór perski i do samego sułtana egipskiego.

— Na Bachadur-szachu musi wygasnąć dynastia potomków Timura! — postanowili kupcy londyńscy.

Z wybuchem powstania wszystko się zmieniło. Zbuntowany lud obrał szacha delhickiego głową odradzających się Indii. Od pierwszego dnia zajęcia twierdzy przez wojska powstańcze, stary szach stał się znowu władcą Delhi i otrzymał prawo wyznaczenia „szach-zade" — następcy tronu.

— Mirza jest gwałtowny, chciwy i nieopanowany — szeptała starucha Zeinab. — Stanie się przyczyną wielu nieszczęść i upadku tronu.

— Przyszłość nie jest odkryta przed nami, a Mirza jest starszy — bronił się Bachadur-szach.

— Mirza ma szramę na lewym uchu, a kalecy nie mogą dziedziczyć tronu!

— Rozcięte ucho nie jest kalectwem...

Książę Mirza był ponurym, pięćdziesięcioletnim mężczyzną; nosił ciężką odzież z lamy, miał nieruchome, stale w jakiś punkt utkwione spojrzenie przygaszonych, czarnych oczu. W spokojnych salach ojcowskiego pałacu wiódł próżniacze życie.

— Ciężko mi, Assan — Ułła! — skarżył się do swego jedynego zaufanego przyjaciela, lekarza nadwornego. — Ciężko mi... Zenaib zawojowała staruszka i panuje nad nim. Jak długo ona się tu znajduje, jestem jeńcem w swych własnych pokojach. Ja, starszy syn szacha, nie mam swobody czynu.

Książę wiedział, że Zeinab nie ustąpi. Dopóki żyje, należy spodziewać się każdego dnia, że jakaś potrawa z trucizną-kurkumą może być podana i jemu i że ten sam Assan-Ułła, jeśli staruszka rozkaże, będzie go tak leczył, jak Fakiruddina: na skutek tego leczenia jad trucizny zaczął działać o dwie godziny szybciej.

Książę nie chciał umierać.

— Cierpliwości, światło duszy — mówił mu lekarz. — Allach jest wielki. Nikt nie wie, kiedy zawezwie do siebie tego, komu już sądzone jest w księdze przeznaczeń.

Podczas gdy w pałacu spędzano czas na próżnowaniu, ucztach i sporach, Brytyjczycy umacniali swoje pozycje. Rozprzężenie pierwszych tygodni minęło dawno. Słabowity generał Bernard umarł, a pułkownik Wilson, mianowany w tym czasie generałem brygady, pośpiesznie gromadził siły. Mało ma swoich żołnierzy? Daleka jest droga z Wielkiej Brytanii? Na to jest przecież stary, wypróbowany sposób: zdobyć żołnierzy od sąsiadów. Jednym płacono gotówką, innym obietnicami, lub groźbami. Książątko sąsiedniego Nepalu dało dwa tysiące Gurków, dzikich, koczowniczych wojowników. Nepalczycy wyruszyli już w drogę, częściowo na wozach, częściowo na kosmatych, małych koniach. Byli uzbrojeni w tarcze i kopie własnej roboty.

Z Pendżabu przybywał oddział za oddziałem Sikhów, dosiadających dobrych koni. Nadchodziła piechota z Kaszmiru, kawaleria z Beludżystanu — różnoplemienny obóz za „Grzbietem" coraz szerzej rozkładał swoje namioty. Krąg ognisk palących się po nocach obejmował już prawie całą równinę za wzgórzami. I coraz wściekleje grzmiała kanonada, a wypady sipajów z warowni były coraz częstsze i bardziej krwawe.

(D. c. n.)